

# TYGODNIK SANOCKI

## PISMO SAMORZĄDOWE

NR 34 (250)

23 SIERPNIĄ 1996 R.

CENA 90 gr (9 000 zł)

Pożegnanie ojca Romana

## Nowy gwardian franciszkanów

W minioną niedzielę w kościele oo. Franciszkanów wierni uczestniczyli w podniosłej uroczystości — ksiądz dziekan Marian Burczyk odczytał dekret arcybiskupa Józefa Michalika odwołujący dotychczasowego proboszcza, ojca gwardiana Romana Pałaszewskiego z tej funkcji. Ojciec Roman po czterech latach prawdziwie owocnego duszpasterzowania decyzją swych przełożonych skierowany został do pracy na wrocławskich Krzykach. Dziekan przypomniał najważniejsze dokonania ojca, podkreślając jego szerokie spojrzenie na kruchą ludzką kondycję, tak ważne w dzisiejszych trudnych czasach

zasługi w angażowaniu świeckich w sprawy Kościoła, wysiłku na rzecz "najmniejszych braci", którym dzisiaj żyje się najtrudniej. Podziękował mu za wszystko, co uczynił dla Kościoła, klasztoru i Sanoka.

Do podziękowań dołączyli przedstawiciele Wspólnot Oazowej i Franciszkańskiej, Rady Dzielnicy Błonie oraz SP 1. Ojciec Roman nie kryjąc wzruszenia dziękował serdecznie za wszystko dobre, co go w Sanoku spotkało i polecał parafianom swego następcę ojca gwardiana Edwarda Staniukiewicza, życząc mu "Szczęść Boże".

(Dokończenie na str. 5)

Wizyta Belgów

## To się nazywa pomoc!

Już po raz trzeci belgijska fundacja charytatywna Solidariate Nationale Belgo—Polonaise, kierowana przez Marie Therese Wolfs, wsparła materialnie nasze miasto. Belgowie przyjechali TIR—em szalenie załadowanym darami, które zostaną przekazane potrzebującym pomocy placówkom.

Poprzednio Solidariate wspomogła sanockie szkoły oraz organizacje społeczne. Tym razem M.T.Wolfs przywiozła m.in. wózki inwalidzkie, łóżka, materace, rowery rehabilitacyjne, meble, odzież i niezliczoną ilość szczoteczek do zębów. Z darów tych skorzystają: szpital, Dom Dziecka, Towarzystwo im. Św. Brata Alberta oraz ponownie szkoły.



Marie Therese Wolfs przyjmuje gratulacje od proboszcza Olchowice księdza Michała Drabickiego.

We wtorek w Urzędzie Miasta odbyło się spotkanie z panią Wolfs, jej mężem Piotrem i córką Gaelle. Ofiarodawczyni — doskonale tłumaczona przez córkę — w kilku słowach powiedziała o przyjaźni jaką darzy Polskę. Dodała, iż znacznie więcej satysfakcji doznaje dając potrzebującym niż biorąc sama. Podkreśliła również zaufanie, jakim darzy sanockie władze. Wykazała się przy tym wielką skromnością, dziękując wszystkim za możliwość współpracy.

Goście uważnie wysłuchali prezes Towarzystwa im. Św. Brata Alberta Wandy Wojtuszewskiej. Mówiła ona o problemach codziennych schroniska, szczególnie nacisk kładąc na gruntowny remont budynku. Pani Wolfs obiecała, iż postara się zdobyć kwotę potrzebną na dokończenie prac (około 3 tys. dolarów) i możliwie szybko przesłać ją do Sanoka. Po swym wystąpieniu prezes Wojtuszewska wręczyła Marie Therese Wolfs honorową odznakę "Zasłużony dla Towarzystwa".

Wszystkich zebranych zadziwiła nastoletnia Gaelle, której polszczyzna — choć przykryta wyraźnym francuskim akcentem — była wręcz doskonała. — Nigdy nie uczyłam się waszego języka — tłumaczyła dziewczyna. — Nasze kontakty z Polską trwają już od szesnastu lat, tak więc stykam się z nim niemal od dzieciństwa.

Po spotkaniu państwo Wolfs zwiedzili schronisko Św. Brata Alberta. Resztę swego pobytu w Polsce spędzą w Tarnowie.

(blaz)

## Pozostała pamięć

Jutro o godz. 14.00 na budynku przy Pl.św.Jana 1 odsłonięta zostanie tablica pamiątkowa, poświęcona zasłużonemu sanoczaninowi dr Karolowi Zaleskiemu (jego postać przybliżył Czytelnikom Edward Zając w "TS" nr 2 (218) z 12 stycznia br.).

Piękna secesyjna kamienica, wybudowana przez Karola Zaleskiego w 1892 roku, stała się rodzinnym gniazdem sanockiej gałęzi rodu — przyszło w niej na świat sześciu synów i dwie córki doktora. Dziś znajdujący się w nie najlepszym stanie technicznym budynek wymaga kapitalnego remontu i być może jako

zabytek doczeka się go w niedługim czasie.

Fundatorem tablicy jest sanocki oddział PTTK—u oraz Towarzystwo Rozwoju i Upiększania Miasta Sanoka.

W tym samym dniu o godz. 9.00 na cmentarzu przy ul. Rymanowskiej w grobowcu rodziny Zaleskich zostaną złożone prochy Władysława Józefa Zaleskiego, doktora praw, który zmarł w 1982 roku w Londynie. Ceremonię poprzedzi odprawiona w nowej kaplicy cmentarnej msza św.

/j/

## Awanse i nagrody w święto

Od kilku lat święto Wojska Polskiego obchodzone jest w rocznicę Cudu nad Wisłą, 15 sierpnia. W tym roku, dzień wcześniej, na terenie jednostki wojskowej w Olchowcach, uroczystość celebrował je 4. Pułk Zmotoryzowany Nadwiślańskich Jednostek Wojskowych MSW.

Z tej okazji odbył się uroczysty apel, w którym udział wzięli przedstawiciele władz miasta, wojewody, policji, straży pożarnej i harcerzy. Odczytano okolicznościowy rozkaz dowódcy pułku, wręczono wyróżnienia i awanse. Złoty medal Za Zasługi dla Obronności Kraju otrzymał chorąży sztabowy Tadeusz Ostrówka, brązowe — porucznik Witold Dorosz, porucznik Janusz Sobkiewicz, i starszy chorąży Andrzej Bereza. Wręczono pięć odznak pamiątkowych pułku, awansowano trzynastu żołnierzy zawodowych, siedemnastu innym wręczono nagrody rzeczowe, udzielono też dziewięciu urlopów okolicznościowych. Pięćdziesięciu jeden żołnierzy służby zasadniczej otrzymało awanse, udzielono 35 urlopów oraz wręczono dziesięć nagród w wysokości 150 złotych.

Po części oficjalnej wszyscy zebrani udali się do kantyny, gdzie podano tradycyjną wojskową grochówkę (podobno tajemnica jej niepowtarzalnego smaku leży... w ilości, bo jeśli się gotuje 200 litrów — musi się udać!). Życzenia okolicznościowe na ręce dowódcy majora dyplomowanego Wojciecha Ignaczewskiego przekazali: szef Wojewódzkiego Inspekto-

ratu Obrony Cywilnej pułkownik Tadeusz Bukowiec, przewodniczący Rady Miasta Sanoka Andrzej Radwański, prezes zarządu koła miejsko—gminnego Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych kapitan Marian Jarosz, a także harcerze sanockiego i ustrzyckiego hufca ZHP.

(c)



**AUTOSAN ma już sto lat! O początkach działalności zakładu i jego rozwoju czytaj na str 5.**



### Kasy Fiskalne - ceny producenta

Casio, Samsung, Sharp, Optimus, Elzab, IPC, Posnet...

Terminy: 1 wrzesień - 6 mld za 3 kwartały 1995

1 listopad - 5 mld, 1 grudnia -4 mld

Te kasy liczą dla CIEBIE-Agencja 3A tel. 36-788

# Wokół Euroregionu

20 sierpnia w Urzędzie Wojewódzkim w Krośnie odbyło się spotkanie strony polskiej członków Rady Euroregionu Karpackiego i Komisji Roboczych EK. Uczestniczyli w nim przedstawiciele Wojewódzkich Sejmików Samorządowych z krośnieńskiego, rzeszowskiego i przemyskiego, Wojewoda Rzeszowski **Kazimierz Surowiec**, Wojewoda Krośnieński **Piotr Komornicki** oraz przedstawiciele Wojewody Przemyskiego.

Obecnych zapoznano z działalnością Przedstawicielstwa Polskiego EK (za okres od sierpnia 1995 do lipca 1996) oraz poinformowano o stanie budżetu polskiej strony EK. W ramach

Przedstawicielstwa przygotowano materiały na posiedzenia Rady FK, a także zebrano teksty jednolite i aktualne podstawowych dokumentów Euroregionu Karpackiego. Przedstawiono stan prac przygotowawczych do wydania mapy EK, która powinna ukazać się przed końcem roku. Wysłuchano też sprawozdania nt. prac prowadzonych w komisjach roboczych w Komisji Ochrony Środowiska i Turystyki, Komisji Infrastruktury Społecznej oraz Komisji Rozwoju Regionalnego. O możliwościach korzystania ze środków Funduszu Rozwoju Euroregionu Karpackiego poinformowała **Zofia Kordela-Borczyk** — przedstawiciel Funduszu na Polskę.



Latem zebranych na ulicach Sanoka ludzi widuje się znacznie częściej, niż w innych porach roku. Niekoniecznie są to Cyganie, Rumunii czy emigranci z byłej Jugosławii.

## Jest atmosfera, lecz brak obiektu

Odnosząc się do wypowiedzi kierowniczką Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej **p.Alicji Rak** w "TS" z dnia 9.08 br. w artykule "Nie ma atmosfery" uważam za konieczne sprostowanie pewnego sformułowania: "Odnoszę wrażenie, że w Sanoku nie ma atmosfery do tego typu przedsięwzięć zarówno ze strony władz jak i mieszkańców".

Otóż Zarząd Miasta widzi potrzebę utworzenia tego typu obiektu w Sanoku i rozważane były nawet pewne propozycje lokalizacyjne, lecz do chwili obecnej nie ma obiektu, który nadawałby się do tego celu. Jeżeli w mieście takim jak Sanok

stać nas na utrzymanie wielu działalności, to trudno byłoby przekonywać kogokolwiek, że brakuje środków dla tych najbardziej potrzebujących pomocy.

Jeśli chodzi o tzw. Adidas to nie powstał tam w latach poprzednich Dom Pomocy Społecznej, pomimo intensywnych działań w tej sprawie czynionych przez Zarząd Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej nie dlatego, że protestowali mieszkańcy lecz inicjatywę tę storpedowali niektórzy urzędnicy ówczesnego Urzędu Wojewódzkiego.

Jeśli odpowiedni obiekt będzie mógł być przeznaczony na

ten cel, to Zarząd Miasta postawi wniosek o utworzenie domu pomocy społecznej bądź hospicjum.

Burmistrz Miasta  
**Edward Olejko**

## W ZAGÓRZU

### „Drogą Życia” na wakacje Kolejowe perspektywy

Przedstawicielka Fundacji "Droga Życia" **Sabina Wolska** z Warszawy na zaproszenie tamtejszych kolejarzy przebywa w Zagórze. Fundacja statutowo zajmuje się udzielaniem rzeczowej i finansowej pomocy charytatywnej ubogim dzieciom z całej Polski.

"Droga Życia" prowadzi między innymi wielką działalność gospodarczą i uzyskane z niej fundusze przeznacza na interesujące przedsięwzięcia mające służyć dzieciom. Na przykład w ubiegłym roku zorganizowała kolonie dla dzieci z najbardziej potrzebujących rodzin kolejarskich z Zagórze i okolic. Dwutygodniowy pobyt kosztował doprawdy niewiele, gdyż "Droga Życia" zrefundowała rodzicom większość wydanych na wypoczynek swych pociech pieniędzy. Podróż odbywała się gratis, o co postarały się — oczywiście — Polskie Koleje Państwowe. Wydatnie pomogło także Ministerstwo Transportu nieod-

płatnie wynajmując internaty szkół kolejowych w Lublinie. Dzieci były niesłychanie zadowolone, a jak wspomina Sabina Wolska, niektóre z nich po raz pierwszy w życiu jadły pomarańcze czy banany.

Nie ulega wątpliwości, że szeroko reklamowana pomoc dla bieszczadzkiej dzieci nie zawsze trafiała do właściwego adresata. Takiego błędu nie popełni już Fundacja, gdyż zaufani przedstawiciele z pewnością wytypują te najbardziej potrzebujące. Jesienią powstanie oddział Fundacji z siedzibą w Zagórze. Działacze on będzie od Sanoka po najdalsze krańce Bieszczadów. S.Wolska poszukuje sponsorów i ofiarodawców z naszego miasta i okolic. Wszystkim zainteresowanym podajemy numer konta Fundacji "Droga Życia":

Bank Handlowy SA  
IV oddział Warszawa,  
nr konta 201104—09004401.

Siedziba Fundacji mieści się  
w Warszawie, przy ulicy  
Chałubińskiego 4/6.

Zagórska stacja kolejowa ożywa... Związane jest to niewątpliwie z otwarciem przejścia granicznego dla pociągów towarowych w Łupkowie. Jeżdżą one codziennie, przewożąc na Słowację benzynę z jedlickiej rafinerii. Od naszych południowych sąsiadów docierają dziennie trzy składy towarowe. Niewątpliwie zintensyfikowało to ruch, ale prawdziwa hossa wiązałaby się z otwarciem przejścia granicznego w Łupkowie dla pociągów osobowych. Jak powiedział nam przewodniczący Międzyzakładowej Komisji Związkowej "Solidarność" **Zbigniew Migalski** istnieje taka możliwość i jest niemal pewne, że nastąpi to jeszcze w tym roku. Byłby to powrót do najlepszych tradycji, kiedy pociągami z Zagórze można było zajechać nawet do Budapesztu.

15 września rozpoczyna działalność Kolejowa Agencja Celna z siedzibą w Łupkowie. Dzięki temu wymiana towarowa rozwine się na skalę masową. Skorzystają z tego rzecz jasna kolejarze, a pracy im nie zabraknie. Z.Migalski znacznie sceptyczej odnosi się natomiast do kooperacji z Ukraińcami. Pociąg relacji Zagórze—Lwów pozostaje na razie w sferze marzeń, a wskrzeszenie starego kursu Zagórze—Przemysł via Chyrów przeciąga się w związku z nikłym zainteresowaniem strony polskiej. W rozmowach z Ukraińcami udział

biorą pracownicy Urzędu Wojewódzkiego w Krośnie, poczynania te wspiera również podkarpaska "Solidarność". Gdyby rozmowy udało się sfinalizować (nieoficjalnie wiadomo, że Ukraińcy zrezygnaliby z opłaty tranzytowej), ożywiło by to znacznie ruch przygraniczny. Istnieje pomysł, aby pociąg z Chyrowa do Zagórze jechał dalej do Medzilaborec. Natomiast za karczki dziennikarskie należy uznać "rewelacje" niektórych gazet regionalnych o powstaniu drugiego Orient Expressu, którym można pojechać do Rumunii...

Duże znaczenie dla otwarcia przejść granicznych ma decyzja władz centralnych, stąd też zagórcy kolejarze wysłali listy do premiera **Włodzimierza Cimoszewicza** i marszałka **Józefa Zycha** z prośbą o pomoc. Na razie bez odzewu. Sprawą zainteresował się natomiast senator **Ireneusz Zarzycki** i obiecał wsparcie inicjatywy. O tym, że wizyty "turystów" ze Wschodu przynoszą niemałe pieniądze, przekonali się już właściciele sklepów z Przemysła. Nasi wschodni sąsiedzi kupują niemal wszystko, od igły po meble. Podobnie ma się rzecz ze Słowakami (np. w Krośnie). Otwarcie granic i uruchomienie połączeń kolejowych to ogromna szansa dla Zagórze i nie tylko.

(tsh)

## Przepraszamy Cię, Justynko

Wpłynęło do naszej redakcji pismo podpisane przez kierowniczkę Kapeli i Zespołu Obrzędowego Graboszczanie z Grabownicy, panią **Zofię Olejko**, informujące, że błędnie podpisaliśmy zdjęcie w numerze 32 "Tygodnika" z 9 sierpnia. Mała solistka w ludowym stroju to bowiem **Justyna Biel**, wnuczka skrzypka **Mieczysława Niemca** z zespołu Graboszczanie, a nie z Zespołu Pieśni i Tańca Ziemia Sanocka z Nowosielec. Ta niewątpliwie przykra dla młodej artystki pomyłka wynikała tylko i wyłącznie z wielości wykonawców prezentujących się podczas otwarcia EEM "Bieszczady '96". Justynkę bardzo przepraszamy, wierząc, iż jeszcze nie raz da nam powodów, by pisać o niej ciepło i zamieszczać jej fotografie w gazecie.

Urodzony 14 lipca 1894 r. w Sanoku

Śp. **Władysław Józef Zaleski**

dr praw

Zmarł 5 lutego 1982 r. w Londynie

Absolwent Gimnazjum Męskiego, harcerz, uczestnik walk o niepodległość Polski 1919/20 i w II Wojnie Światowej, pracownik Służby Dyplomatycznej II RP, Prezes Najwyższej Izby Kontroli przy Rządzie R.P. w Londynie.

Odnaczony Orderem Polonia Restituta z Gwiazdą i innymi odznaczeniami.

Uroczystość złożenia prochów zmarłego na cmentarzu przy ulicy Rymanowskiej odbędzie się 24 sierpnia 1996 r. o godz. 9.00.

Pozostający w żalu  
córki, zięć, wnuki i rodzina

## Sygnaty Czytelników

### Śmiać się nie ma z czego

Naszą redakcję odwiedziła we wtorek jedna z mieszkank Sanoka **Barbara Przybyła**. Mocno zbulwersowana opowiedziała o tym, co przydarzyło się jej w sanockim magistracie.

— Poszłam do wydziału gospodarki komunalnej z interwencją dotyczącą bałaganu panującego na ul. Traugutta. Od wielu tygodni nikt tam nie sprząta ani nie kosi trawników. Wyjazd z Armii Krajowej całkowicie jest zasłonięty przez odrosty ogromnej lipy rosnącej w pobliżu. Córka niedawno o mało nie spowodowała tam wypadku.

W odpowiedzi usłyszałam, że nie jest to droga miejska i miasto nie ma obowiązku ani pieniędzy na zajmowanie się takimi ulicami.

Nie obchodzi mnie, do kogo należy droga. Mieszkam tam i płacę podatki na to, żeby było czysto i bezpiecznie. Ulica leży w granicach miasta i władze powinny się interesować jak to miasto wygląda a nie tylko wyciągać rękę po pieniądze.

Do tego urzędnik, z którym rozmawiałam — Bańkosz się chyba nazywał — zachował się wobec mnie obraźliwie. Poradził mi na zakończenie rozmowy, abym śmiała się z tego wszystkiego. Jak tak można? Czy takie traktowanie petenta jest normalne w tym mieście? Z czego niby mam się śmiać? Z brudu i niechlujstwa panującego wokół czy z urzędniczej ignorancji? Rzeczywiście, nie ma się z czego śmiać — można tylko zapłakać...

### Pijak nie czyta

— Już przed miesiącem Rada Miasta podjęła uchwałę oświadczenia zakazu spożywania alkoholu w wyznaczonych miejscach publicznych na terenie miasta — relacjonowała telefonicznie jedna z naszych Czytelniczek. — Tymczasem, jak dotąd, nigdzie nie widziałam plakatów informujących o jej treści. Dzwoniłam w tej sprawie do burmistrza — usłyszałam, że uchwała była drukowana w "TS", a ponadto przez cały czas wisi w Urzędzie Miasta. Nijak nie mogę tego zrozumieć: czy zatem wszelkiej maści pijaczki przechodząc będą do ratusza, by poczytać sobie, gdzie pić nie wolno? Przecież taka sytuacja jest im na rękę. Jeżeli np. policjant zwróci im uwagę, że "drinkują" w niedozwolonym miejscu, to z minami niewiniątek odpowiedzą "gazet nie czytamy, do Urzędu nie chodzimy". I trwać to może tak bez końca.

Burmistrz **Witold Przybyło** kwestię spuentował krótko: — Przecież wszyscy wiemy jak to jest z pijakami. To, że rozplakujemy treść uchwały właściwie niczego nie zmieni. I tak będą pili. Policja się tym nie zajmie, bo ma poważniejsze sprawy na głowie. Wkrótce powstanie Straż Miejska i właśnie jej zadaniem będzie dbałość o przestrzeganie tej uchwały.

Przyznajemy jednak rację Czytelniczce. Plakaty wprowadzić pijaczków nie wystraszą, ale przynajmniej pretensje z powodu ich braku (plakatów oczywiście, bo pijaczków ci u nas dostatek) przestaną trafiać do miejskich władz.

(bb)

# Podziemne wstrząsy

Realizowana obecnie obwodnica północna jest tematem, który wyraźnie zdominował zainteresowanie Sanoczan. Ci spokojniejsi wyrażają zadowolenie, że wreszcie uda się w jakimś stopniu rozwiązać ten trudny problem komunikacyjny, odczuwany coraz dotkliwiej w związku z rosnącym szybko ruchem ulicznym. Natomiast większość zmotoryzowanych myślących mniej o perspektywie, a więcej o dniu dzisiejszym, narzeka i złożył na skutek niedogodności i utrudnień w ruchu, jakich doświadczają w związku z prowadzoną inwestycją. Dziękujemy za rozważę tym pierwszym, rozumiejąc też gniew i rozdrażnienie tych drugich.

Jednym z elementów realizowanego zadania jest przejście podziemne, mające połączyć Osiedle Błonie z zespołem sportowo-rekreacyjnym nad Sanem, położonym po drugiej stronie szosy. Ono też ma swoich zwolenników, jak też zdecydowanych przeciwników. Pierwsi mówią — „...niech będzie po europejsku, bezpiecznie...”, drudzy dodają — „...nie za taką cenę...”. Bezpieczeństwo można zagwarantować innymi, prostszymi sposobami. Są dużo pilniejsze wydatki.

O kontrowersyjnym podejściu do tematu świadczy chociażby artykuł pod tytułem: „Przejście będzie albo nie” zamieszczony w „TS” z dnia 2 sierpnia br. Czytając go, a zwłaszcza te fragmenty, które są wypowiedziami radnego Stanisława Czernka, Czytelnik może odnieść wrażenie, że przejście podziemne jest bezwzględnie potrzebne, a Zarząd Miasta poprzez swą niechęć, a także i nieudolność robi wszystko aby jego budowę stordpedować. Stąd poczuliśmy się zobowiązani do szerszego wyjaśnienia sprawy, opierając się nie na populistycznych hasłach, lecz na faktach i konkretach.

Działania zmierzające do dokończenia obwodnicy na odcinku od mostu olchowieckiego do ulicy Sanowej prowadziliśmy u Wojewody Krośnieńskiego i w Ministerstwie Transportu od kilku lat. Ówczesne rozmowy nie rokowały nadziei na podjęcie tematu w najbliższym czasie. Przełom nastąpił w styczniu br. kiedy to w budżecie państwa pojawiła się pozycja rezerwy celowej na zadania z zakresu drogownictwa, które dofi-

nansowane doprowadzą do uzyskania efektów w tym samym roku. Z kwoty 30 miliardów złotych Wojewoda Krośnieński w porozumieniu z Dyrekcją Okręgową Dróg Publicznych zadysponował na naszą inwestycję kwotę 4 miliardów złotych. W tej sytuacji Urząd Miasta przystąpił do opracowywania aneksu do projektu technicznego mostu na Potoku Płowieckim, polegającego głównie na zmniejszeniu jego szerokości z 59 m. — wynikającej z pierwotnego opracowania — do 29 m. Miało to służyć głównie obniżeniu kosztów budowy.

29 marca br. otrzymaliśmy decyzję o przyznaniu Sanokowi dodatkowej kwoty 15 miliardów złotych na budowę obwodnicy. Dysponowaliśmy zatem kwotą 19 miliardów złotych, która wespół z 6 miliardami złotych zabezpieczonymi na ten cel w budżecie miasta na rok 1996, stworzyła szansę na uruchomienie robót na całym odcinku. We wszystkich rozmowach przeprowadzanych z Urzędem Wojewódzkim i DODP warunkiem realizacji zadania było wyłączenie z finansowania przejścia podziemnego oraz uzyskanie efektów jeszcze w 1996 roku.

DODP uzasadniała niecelowość budowy przejścia małym i tylko okresowym ruchem pieszych. Poza tym podziemne przejście na poziomie wód rzeki San skomplikuje odwodnienie przejścia.

Wobec takiego stanowiska Zarząd Miasta podjął czynności przygotowawcze do realizacji tego odcinka obwodnicy bez przejścia podziemnego. Ogłoszony został przetarg nieograniczony na część drogową i most w Biuletynie Zamówień Publicznych, zgodnie z obowiązującymi przepisami. Do przetargu przystąpiło tylko dwie firmy, a wygrało go PRDiM z Sanoka. Wynegocjowana kwota sięgnęła 30 miliardów złotych.

W tym samym czasie (25 kwietnia) Rada Miasta podczas sesji zwyczajnej podjęła decyzję o potrzebie budowy przejścia podziemnego na wysokości ulicy I Armii WP. Wyprzedzając taką ewentualność Zarząd Miasta ogłosił przetarg na przeprojektowanie przejścia. Projekt ów pojawił się w Urzędzie Miasta 31 maja. Zgodnie z obowiązującą procedurą zamieściliśmy naszą ofertę w Biuletynie Zamówień Publicznych oczekując

wymaganych przepisami sześciu tygodni. Dniem rozstrzygnięcia przetargu był 22 lipca. Nie było więc żadnej zwłoki z naszej strony. Warunkiem wykonania przejścia, przynajmniej w stanie surowym, było dotrzymanie terminu 30 października br. tak, by pozostałe roboty drogowe z warstwą wiążącą mogły być wykonane jeszcze w roku bieżącym. Z uwagi na to, że PRDiM nie zadeklarowało się dotrzymania tego terminu, przetarg musiał być unieważniony. Pozostaje jeszcze istotna sprawa ceny. Koszt, jaki zaofertował wykonawca, wyniósł 7,7 miliarda zł.

Dokonajmy bilansu całego przedsięwzięcia. Na jego realizację zabezpieczona była kwota 25 miliardów zł. Cena zaofertowana w przetargu na część drogową i most wyniosła 38 miliardów zł. Chcąc zakończyć zadanie w bieżącym roku, co było warunkiem narzuconym gminie przy dofinansowaniu tej inwestycji, potrzebne były więc dodatkowe środki. W tej sytuacji na wniosek Zarządu, Rada Miasta podjęła uchwałę o zaciągnięciu kredytu komercyjnego w wysokości do 20 miliardów złotych. Już z bilansu tego wynika, że temat przejścia podziemnego nadal pozostawał sprawą otwartą i aktualną. Przeszkodą główną było zagrożenie zrealizowania przedsięwzięcia w roku bieżącym, zwłaszcza, że nadal obowiązywała nas procedura przetargowa.

W tej sytuacji Zarząd Miasta złożył do Rady Miasta wniosek o zwołanie sesji nadzwyczajnej. Widząc niemożliwość zakończenia zadania w tym roku zaproponowaliśmy inne, alternatywne rozwiązanie, zapewniające bezpieczeństwo na tym odcinku w postaci światła, kładki pod mostem oraz wygrodzeń zabezpieczających. Równocześnie realizując wniosek Rady, wystąpiliśmy do Ministra Finansów z prośbą o przesunięcie realizacji i rozliczenia zadania. Do dnia 15 sierpnia, mimo kilku interwencji, nie otrzymaliśmy stamtąd odpowiedzi.

Powyższe informacje są prezentacją faktów związanych z realizacją całego zadania. Obecnie chcielibyśmy ustosunkować się do wniosków, sugestii i zarzutów wysuniętych w artykule pod tytułem „Przejście będzie albo nie” przez radnego Czernka.

Oczywiście, w działalności samorządowej

nie powinno się upolityczniać pewnych decyzji, lecz jeśli nie pokrywają się z rzeczywistością, bądź są nie do zrealizowania, to trudno je inaczej uzasadnić.

Co do kwestii zrealizowania przejścia za 2,5 miliarda złotych: wyjaśnienie w tej sprawie w poprzednim numerze „TS” złożył projektant. Trudno wyobrazić sobie wybudowanie tylko szkieletu przejścia bez jego wykończenia, bo wiadomo, że nikt z niego by wówczas nie korzystał. Proponowanie tanich i niespełniających wymogów technicznych rozwiązań jest — naszym zdaniem — nie do przyjęcia. Tego typu rozwiązania zastosowane zostały przez radnego Czernka projektującego wykończenie hali targowej, a doświadczają ich jej użytkownicy. Wspomnieć by należało o zaprojektowaniu do boksów handlowych drzwi „70”, co powoduje, że handlowcy, chcąc wnieść do wewnątrz urządzenia chłodnicze muszą wycinać słupki w oknach. Z kolei zaprojektowanie mocowania sidingu zewnętrznej bezpośrednio do płyty paździerzowej, zamiast do podkładu z rusztu drewnianego powoduje, że płyta na skutek różnicy temperatur wchłania parę i pęcznieje. Trudno zatem przyjmować sugestie takich tanich rozwiązań projektowych, skoro Zarząd na podstawie jednej tylko inwestycji doświadcza ich skutków. Trudno je cokolwiek uzasadnić. Nawet brakiem środków.

Stwierdzenie „mam wrażenie, że Referat Inwestycji i Remontów Kapitałnych dostał polecenie, by z budową przejścia się nie spieszyć” świadczy jedynie o tym, że wszystko można mówić i sugerować publicznie, by osiągnąć swój cel. Bo czym można wytłumaczyć takie hasła przy zestawieniu pewnych czynności związanych z tą sprawą, kiedy to Zarząd Miasta nie mając jeszcze stanowiska Rady (podjęto je 25 kwietnia), już 10 lutego ogłosił przetarg na projekt techniczny. Dalsze zestawienia terminów świadczą o szybkim tempie przygotowania inwestycji, nie odwrotnie. Dlatego też zdecydowaliśmy się na złożenie obszernego wyjaśnienia całej sprawy, pozostawiając dokonanie oceny mieszkańcom.

Z poważaniem

Zarząd Miasta

**Minął pierwszy etap działalności nowych rad dzielnicowych. Czas na podsumowania. Przekazywać będziemy państwu opinie radnych, ich spostrzeżenia, wątpliwości. Spróbujemy dowiedzieć się, jakie kwestie nurtują mieszkańców, co ich zdaniem powstrzymuje rozwój dzielnicy. Być może tym sposobem uzyskamy odpowiedź, na ile samorządność najniższego szczebla zdaje egzamin w naszych realiach.**

## Sanocki „Trzeci Świat”

Posada (obok Olchowca) określana jest mianem najbardziej zaniedbanej sanockiej dzielnicy. Epitet to nieprzypadkowy. Ogromem i wagą problemów, z jakimi borykają się jej mieszkańcy obdarzyć by można z powodzeniem kilka innych dzielnic. Ale do rzeczy...

### Problem numer 1

Wysypisko śmieci przy ul. Stróżowskiej istnieje już prawie pół wieku. W krajach, gdzie ekologia to nie tylko pusty slogan, sytuacja taka jest nie do pomyślenia.

— Temat ten w „Tygodniku” poruszano już nieraz, niestety, wszystko kończy się na „papierowym etapie” — gorzko żartuje przewodniczący Rady Dzielnicy Aleksander Olearczyk. — Wprawdzie decyzją wojewody wysypisko ma być zlikwidowane do końca 1997 roku, jednak wiele wskazuje na to, iż będzie funkcjonowało nadal. Powód jest prozaiczny: mimo opracowanego planu jego rekultywacji, nadal nie znaleziono terenu pod nową lokalizację. Żadna z okolicznych gmin nie chce takiego „strupa”, czemu trudno się zresztą dziwić.

Wysypisko zatrzuwa (dosłownie i w przenośni) życie mieszkańcom i działkowiczom. Smród jest nie do zniesienia. Żyjemy w strefie wiatrów południowych, więc nieczystości przemierzają się w stronę centrum miasta. Gorsze jednak, iż z odpadów powstają niezidentyfikowane wycieki (zresztą ich identyfikacja nie jest chyba konieczna — nawet skrajnie niemądry wie, iż właściwości leczniczych raczej nie posiadają), bez problemu przedostające się do pobliskiego potoku, a nim do Sanu. Przed dwoma laty firma Pro Eko przeprowadziła badania wysypiska. Ocena jego wpływu na wody powierzchniowe wypadła przerażająco. Poziom substancji szkodliwych zawartych w potoku poniżej wysypiska, wzrasta nawet do kilkuset procent w porównaniu z jego gór-

nym biegiem. Pro Eko zasugerowało potrzebę wkopania tzw. monitora — betonowej tamy odcinającej dopływ wycieków do potoku. SPGK zapewnia, iż prace rozpocznie już za kilkanaście dni.

Jeżeli jednak wysypisko nie zostanie zamknięte, należy przynajmniej rekultywować część leżącą od strony osiedla. Można nawieźć ziemi, posadzić drzewa — przynajmniej pozbędziemy się szpetnego krajobrazu.

### Problem numer 2

Co rusz mamy okazję przekonać się, iż marotrawstwo klasyczne to w kraju leżącym w samym sercu Europy sport niemalże narodowy. Powinniśmy starać się o wpisanie go do programu kolejnej olimpiady — złoto zapewnione. A poważnie: Olchowce straszą „Adidasem”, Posada — budynkiem po autosanowym Domu Kultury.

— To, co już od kilku lat dzieje się z dawnym ZDK, woła o pomstę do nieba — przekonuje członek Zarządu Zbigniew Pielech. — A konkretnie nie dzieje się tam dosłownie nic — działa jedynie filia biblioteki. Budynek stoi i niszczeje. Jeżeli przed zimą nie zostaną podjęte prace remontowo-konserwacyjne, późniejsza modernizacja kosztować będzie bardzo słońce. W tej chwili obiekt jest mieniem bezpańskim. Jest jednak szansa, że już w najbliższym czasie — na mocy decyzji sądowej — Autosan zostanie jego jedynym właścicielem (do tej pory były nimi też różne związki zawodowe). Według dotychczasowych ustaleń, w takim przypadku spółka przekaże budynek na rzecz miasta. Wówczas będzie można nadać mu status Osiedlowego Domu Kultury. Burmistrz Przybyło obiecał, iż z budżetu uda się wtedy wysupłać środki na dwa — trzy etaty.

Posada to „kulturalna pustynia” w ścisłym słowa tego znaczeniu. Oprócz wspomnianej bib-

lioteki oraz zaniedbanych placów zabaw i boisk nie ma tu nic. Młodzież bardzo często przychodzi do naszej siedziby pograć w ping-ponga — skarżą się nam, że nie mają rozrywki. W ODK można by otworzyć koła zainteresowań, kluby, kawiarnię, może nawet kino. Z pewnością powstanie kilka zespołów muzycznych. Chór Świętej Cecylii już od kilku lat próby odbywa na starej plebanii, a przecież z gościnności księżki nie można korzystać bez końca. Jednak nawet przy optymistycznym wariacie wydarzeń najpierw myśleć trzeba o remoncie.

### Problem numer 3

O zagospodarowaniu brzegów Sanu ostatnimi czasy mówi się całkiem sporo. O ile na Błoniach nadrzeczny spacer może być wcale przyjemny, o tyle odcinek rzeki za Autosanem aż prosi się o drobną kosmetykę.

— San od „Bałwanów” aż do popularnego „Gaju” to teoretycznie doskonały teren rekreacyjny — kontynuuje przewodniczący. — Wprawdzie na zagospodarowanie jego brzegów w obrębie naszej dzielnicy nie przewidziano żadnych środków, ale myślę, że w grę nie wchodziłaby wielka kwota. Dla naszych mieszkańców to ważna sprawa — w parę minut można być z dziećmi nad wodą. Do tej pory większość jeździ nad Oslawę, by zorganizować sobie piknik, jednocześnie mocząc nogi.

### Problem numer 4

Kwestie modernizacji ulic, kanalizacji i uzbrojenia to tematy aktualne w każdej sanockiej dzielnicy. Pod tym względem Posada nie odstaje od reszty.

— Gruntownej przebudowy wymaga trakt prowadzący od skrzyżowania ulic Lipińskiego i Robotniczej aż do samego końca tej drugiej. Właściwie wszystko jest tam do wymiany: kana-

lizacja sanitarna, burzowa, chodniki, nawierzchnie. Droga wymaga poszerzenia i utwardzenia. Przecież prowadzi ona do trzech kompleksów ogrodów działkowych, więc siłą rzeczy ruch tam spory. Obecnie kończone są prace na ul. Obwodowej. Będą one prowadzone na większości dzielnicowych ulic. Natomiast prac wodno-kanalizacyjnych wymagają ulice Zagumna, Stolarska, Ks. Wołka, Kasprzaka, Jasińskiego, Szklana Górka i Okrzei (na tej ostatniej niepokoi stan linii napowietrznych).

### Inne sprawy

Tych oczywiście także nie brakuje. By wymienić choćby wiecznie żywą kwestię autosanowych mieszkań, zaniedbane ogrodzenie cementa, planowane rozpoczęcie działalności giełdy towarowej obok targowiska, regulację potoku przy Stróżowskiej, czy wadliwą kanalizację burzową (niektórym systematycznie zalewa piwnice).

— Wydaje nam się, iż władze miejskie Posadę traktują mniej poważnie niż inne dzielnice. A przecież przez wiele lat była ona główną siłą napędową rozwoju Sanoka — prężnie działały tu fabryki. Zresztą nadal tak poniekąd jest. Z pewnością znajdujemy się w gorszej sytuacji od pozostałych, a problemów nie ubywa. Można wymienić nadal... Wystarczy wspomnieć o kwestii chyba najbardziej ostatnio nurtującej mieszkańców — rozliczeniu z Autosanem centralnego ogrzewania jeszcze za rok 1994. Niewykluczone, iż sprawa ta trafi do sądu, co byłoby najgorszym rozwiązaniem dla każdej ze stron.

B. Błażewicz

P.S. Temat rozliczenia c.o. szczegółowo opiszemy w następnym numerze.

# Nie zniszczcie bieszczadzkiej przyrody!

Szanowna Pani!

Z wielką uwagą zapoznałem się z wynikami ubiegłorocznej akcji "Sprzątanie Świata — Polska". Jest to jedna z najlepiej przygotowanych i przeprowadzonych inicjatyw ekologicznych realizowanych przez organizacje pozarządowe. Dlatego, za Pani pośrednictwem, pragnę przekazać podziękowania dla wszystkich uczestników akcji: dzieci, młodzieży i dorosłych, a w szczególności dla lokalnych koordynatorów i pracowników Fundacji "Nasza Ziemia", którzy nie tylko doskonale przygotowali akcję sprzątania w Polsce, ale co najważniejsze, zadbał o odbiór i właściwą utylizację śmieci, dzięki czemu wysiłek tysięcy uczestników nie poszedł na marne.

Życząc Pani dalszych sukcesów w działaniach proekologicznych oraz tego, by "Clean up the world" trwał przez cały rok, deklaruję swoje poparcie dla akcji "Sprzątanie Świata — Polska '96".

Pokażmy, że chcemy Polski czystej i zdrowej.

Tej treści list Mira Stanisławska—Meysztowicz otrzymała od prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Aleksandra Kwaśniewskiego. Stanisławska—Meysztowicz jest osobą niezwykle interesującą i aktywną. Piastuje stanowisko prezesa powołanej przez siebie Fundacji "Nasza Ziemia", od 1963 roku mieszka w australijskim Melbourne, dokąd wyemigrowała z Polski wraz z rodzicami i rodzeństwem. Jej głównym zainteresowaniem jest sztuka australijskich aborygenów. W 1994 roku przeniosła do Polski ogólnoswiatową akcję "Clean up the world" ("Sprzątanie świata"), która po raz pierwszy odbyła się rok wcześniej. Ideę sprzątania świata rozpropagował Australijczyk Ian Kiernan — zachwycił się pomysłem Program Ochrony Środowiska Organizacji Narodów Zjednoczonych, w efekcie

czego powstała ogólnoswiatowa organizacja "Clean up the world", na której czele stanął — oczywiście — Kiernan, w 1994 roku uhonorowany tytułem "Australijczyka Roku".

M. Stanisławska—Meysztowicz przebywa obecnie w Polsce — przyjechała do nas w marcu, a do Australii powróci w październiku. 15 września weźmie udział w finale akcji "Sprzątanie Świata", który odbędzie się w Jarosławiu, przy wydatnej pomocy finansowej tamtejszych władz samorządowych i Huty Szkła Jarosław SA. Oczywiście nie mogło jej zabraknąć na odbywającym się w Bieszczadach Euro—Eco—Meetingu. Reporterowi "Tygodnika" udało się spotkać "sprzątaczkę świata" 3 sierpnia w sanockim skansenie, podczas odbywającego się tam Pikniku Ekologicznego.

— Akcja "Sprzątanie Świata" trwa przez jeden weekend w roku? Czy ten okropnie zaśmiecony świat da się posprzątać w trzy dni? Chyba zgodzi się pani ze mną, że nie?

— Oczywiście. W jeden weekend nie da się posprzątać nawet najmniejszego miasteczka. Akcja "Clean up the world" ma być lekcją ekologii, ma pomóc uzmysłowić ludziom, jak ważne jest czyste środowisko, to najbliższe, otaczające ich domy, bloki osiedla. W naszej akcji chodzi przede wszystkim o to, by uświadomić sobie i innym, jakim przestępstwem przeciw naturze jest jej zaśmiecanie. Dlatego nieustannie apelujemy: przy okazji spaceru do parku czy za miasto, wędrując górską ścieżką znajdziemy odrobinę czasu i dobrej woli, by uprzątnąć ze śmieci najmniejszy choćby kawałek naszej Ziemi. Jeśli każdy z nas usunie tylko dziesięć śmieci — na co i kwadrans to zbyt wiele — Polska stanie się czystsza o niemal pół miliarda odpadków.

— Jak na tle Australii prezentuje się Polska? Czy jest krajem dużo brudniejszym?

— Nie, w porównaniu z Australią Polska wcale nie wygląda tak źle. Poza tym zauważam,

że świadomość ekologiczna w kraju nad Wisłą wciąż rośnie — z różnych miast, miasteczek i gmin polskich, dostają wiele listów, z których dowiaduję się, że dzięki akcji "Clean up the world" podejmowanych jest sporo ciekawych inicjatyw ekologicznych.

Natomiast bardzo bym chciała, żeby w Polsce segregacja odpadów zaczynała się już w mieszkaniach. Trzeba zmieniać mentalność ludzką tak, by Polacy pokochali ten swój skrawek ziemi. Bardzo bym tego chciała.

Inna sprawa, że w Australii segregacja odpadów jest znacznie ułatwiona dzięki wydatnej pomocy władz municypalnych — wszakże dwa razy w tygodniu pod każdy dom przywożone są jutowe worki na różne rodzaje odpadów. Australijczycy wystawiają pełne worki, które są przez służby miejskie zabierane.

— W akcji bierze udział sto dziesięć krajów ze wszystkich kontynentów. Pani jednak z pewnością najlepiej wie, jak odbywa się "Sprzątanie Świata" w Australii i Polsce...

— W Polsce najbardziej smutne jest to, że dorośli angażują się bardzo słabo — w 1994 ludzie powyżej dwudziestego pierwszego roku życia stanowili zaledwie 13,5 procenta uczestników akcji, rok później tylko 9,8 procenta. Jak wskazują te liczby przytłaczającą większość sprzątających stanowią dzieci i młodzież. A przecież to dorośli powinni wychowywać młodych ludzi, a nie odwrotnie. Pocięszające jest jednak to, iż kiedy ci młodzi dorosną, nie stracą zapалу — gorąco w to wierzę — i całymi rodzinami uczestniczyć będą w "Sprzątaniu Świata".

Stanisławska—Meysztowicz powiedziała także reporterowi "Tygodnika", iż jest zachwycona Bieszczadami (— *Te góry to po prostu fascynująca fauna i flora, cudowne krajobrazy — nie pozwólcie tego zniszczyć!*) i sanockim skansenem. Stwierdziła, iż architektura prezentowana



w parku etnograficznym wciąż jest piękna. Jednocześnie wyraziła ubolewanie, że w Bieszczadach pozwala się na budowanie domów — powłoków, które będą szpecić krajobraz przez sto albo i więcej lat.

Wprost ze skansenu nasza rozmówczyni udała się do Polańczyka. Reporter "Tygodnika" zasugerował, żeby koniecznie obejrzała wystawę fotograficzną braci Ryszarda i Zygmunta Natarów "Przyroda i krajobraz w obiektywie". Na tę propozycję pani Mira zareagowała ze zdumieniem, mówiąc: — *Przecież ja już tę wystawę widziałam w dniu jej otwarcia. Jest naprawdę wspaniała.*

Marek Pomykała

## Mikołaj w środku lata

Kilka dni temu powróciła z Humennego grupa dzieci, która przez dwa tygodnie wycieczki w kolonii letniej zorganizowanej przez Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Sanoku.

O kolonii tej pisaliśmy w ostatnim lipcowym "TS", w związku z wątpliwościami, jakie wzbudziła ona u jednego z naszych Czytelników. Przypomnijmy, iż chodziło o włączenie do niej kilkunastoosobowej grupy dzieci pracowników sanockiego oddziału PKO. "Bankowe" pociechy pojechały jednak zupełnie oddzielnie, a organizatorem ich wycieczki była firma przewozowa Zbigniewa Dobosza.

W kolonii wzięło udział ostatecznie 80 dzieci i 4 opiekunów. Pięcioro było dziećmi samych wychowawców — pracowników Ośrodka, którzy w całości pokryli koszt ich pobytu z własnej kieszeni.

Dla większości dzieci wywodzących się z najuboższych rodzin były to pierwsze kolonie w życiu. Z przejęciem wspominali wizytę w koszykim ZOO, gdzie najbardziej podobały się im strusie, wesołe miasteczko

i podróż statkiem w Szirowie, wycieczkę do słowackiego Morskiego Oka, prawdziwą dyskotekę z pulsującymi w rytmie muzyki światłami i dymami, z której chętnie i często korzystali wspaniale się bawiąc.

Atrakcyjnie wypełniony program uzupełniały liczne zawody sportowe i konkursy przygotowane przez opiekunów — wybierano miss i mistera kolonii, najsympatyczniejszych i najgrzeczniejszych, rywalizowano w tańcu, śpiewie i rysowaniu. Wszystko okraszone radością, śmiechem, nagradzane drobnymi upominkami.

— *Było po prostu fajnie* — krótko podsumowuje Rafał Fal uznany za Najsympatyczniejszego.

— *Żeby jeszcze choć raz tak wyjechać* — wzdycha Bernardeta, nie będąca jego siostrą, choć nosząca to samo nazwisko.

— *Nasz wypoczynek okazał się bardzo udany* — potwierdza kierowniczka GOPS-u Wacława Sidor — *Wygodnie i tanio przewiozły nas na miejsce autokary firmy Avanti, z których chętnie skorzystaliśmy, rezygnując z usług pana Dobosza. Warunki w Humennem też mieliśmy do-*

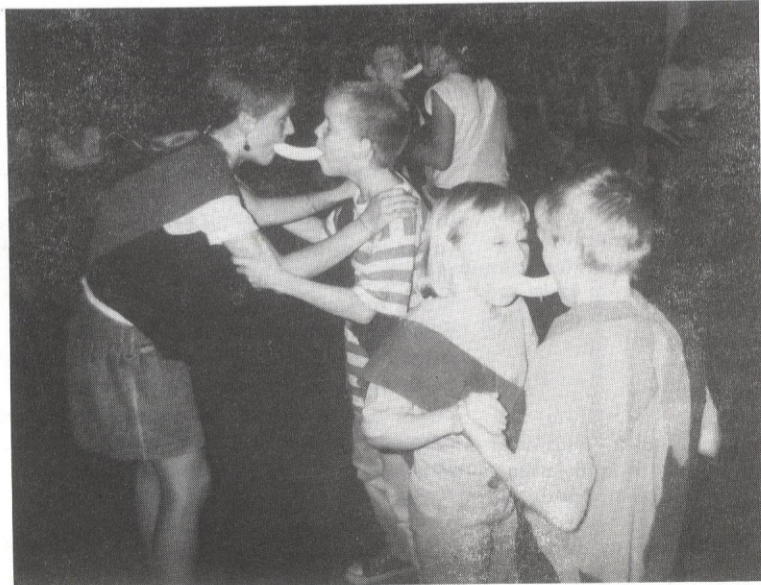
*skonałe* — *mieszkaliśmy w dwu—trzyosobowych pokojach. Międzynarodowy Dom Młodzieży, w którym byliśmy zakwaterowani, jest ogromnym, wspaniale wyposażonym ośrodkiem. Wraz z nami przebywało tam wiele innych grup kolonijnych z różnych miast Polski. Dopisała nam też pogoda — tylko jeden dzień był deszczowy. Cieszę się ogromnie, że mogliśmy naszym dzieciom pokazać kawałek innego świata — tak odmiennego od tego, który znają na co dzień. Większość z nich pochodzi z biednych, nierzadko kilkunastoosobowych rodzin i nigdy dotąd nie wyjeżdżała na wakacje. Dla niektórych nawet przysnucie stanowiło atrakcję — widziały je pierwszy raz w życiu... Ten wyjazd był dla nich jak prezent od Mikołaja w środku lata. Nasze dzieci zdobyły sobie zresztą dużą sympatię wśród personelu i gości ośrodka. Były grzeczne, sympatyczne, wszystkich ciekawe. Lubiano nas i w kuchni, i w dyskotekę, zapraszano na próby grupy baletowej z Lublina. Wszyscy byli dla nas bardzo mili i uprzejmi. Rozstawaliśmy się ze łzami w oczach.*

— *To była świetna kolonia* — przytakuje Ewa Raś, pracownica Gminnego Ośrodka Zdrowia z Olchowiec, która pełniła obowiązki kolonijnej pielęgniarki, a czasem i niani — *usypiała, pocieszała, przytulała...* — *Czuliśmy się jak w jednej rodzinie. Gdyby udało się zorganizować taki wyjazd w przyszłym roku, pojechałabym nawet w ramach własnego urlopu.*

— *Podziękować trzeba i sponsorom, i opiekunom, i kierownictwu GOPS — bez tych ludzi nasze dzieci nie byłyby tak radosne.* — podkreśla w imieniu rodziców Maria Wroniak ze Srogowa Dolnego.

Czy jest szansa na taki wyjazd? Zależy to od gminnych władz i środków finansowych, jakie dostanie GOPS. Roześmiane, szczęśliwe twarze dzieci i ich wesołe kolonijne rysunki zdobiące ściany Ośrodka przekonują jednoznacznie, że warto podjąć takie starania.

/jot/



W bananowych płaszcach zwyciężyli Ania Biega i Paweł Bałut.

Z przymrużeniem oka

## Cukiernia crime story

Czasy, gdy kolejki były codziennością, a zdobycie deficytowych towarów graniczyło z cudem odeszły już (na szczęście!) w zapomnienie. W naszej pamięci zapisały się one także nieuprzejmością sprzedających, którzy z góry traktowali klientów. Z tym większym zdziwieniem przyjeśliśmy interwencję Czytelniczki twierdzącej, iż właściciel cukierni na ul. Podgórze obszedł się z nią w bardzo nieładny sposób.

— *Jestem osobą bardzo spokojną i wiele spraw traktuję z przymrużeniem oka, dlatego też nigdy nie dzwoniłam do gazety z byle błahostką. Jednak zostałam potraktowana w sposób tak nieelegancki, że postanowiłam przestrzec innych. Zamawiając tort, dokładnie wyszczególniłam, jakie składniki powinien zawierać. Okazało się, że wypiek nie był skomponowany tak, jak sobie zażyczyłam. Brakowało zwłaszcza orzechów. Poszłam do cukierni i grzecznie zwróciłam właścicielowi uwagę. I tylko tyle — nie żądałam zwrotu pieniędzy, czy nowego tortu. Reakcja właściciela zaskoczyła mnie — rzec, że był nieuprzejmy to mało. Nie chciał wysłuchać tego, co miałam do powiedzenia. Prawie krzyżąc zażądał, abym natychmiast opuściła jego zakład.*

Właściciel widząc reportera "TS" w swej cukierni, stwierdził, że po opisanej sytuacji spodziewał się naszej wizyty. Przedstawił też własną wersję wydarzeń.

— *Właściwie wszystko by się zgadzało. Jednakże z małym ale... Gdy klientka przyszła z interwencją, w pierwszej chwili pomyślałam, że mogła zająć jakaś pomyłka. Tamtego dnia przyjmowaliśmy dwanaście zamówień na torty — pomyłka nie była*

więc wykluczona. Wezwałam do siebie pracownicę, która przygotowała wypiek. Z rozmowy z nią wynikało, że wszystko wykonała dokładnie wg zamówienia. Zresztą było ono na tyle specyficzne, iż wykluczaliśmy możliwość podmiiany. Jednak co innego ostatecznie rozwiązało moje wątpliwości. Gdyby klientka przyniosła kawałek tortu — a twierdziła, że została jej jeszcze niewielka część — sprawdzilibyśmy, czy rzeczywiście brakuje orzechów. Jeżeli okazałoby się, że marną, to bez chwili zwłoki zwróciłabym pieniądze. Przyszła jednak z pustymi rękami. Przecież nie reklamuję się towaru na słowo honoru. Jak więc miałam stwierdzić, czy jej pretensje były uzasadnione. Do tego ironiczne uśmiechki, drwiący ton. Oczywiście, klient nasz pan, ale ja jako właścicielka muszę dbać także o swój interes. Nie mogę pozwolić, aby pracownicy byli niesłusznie posądzeni o nierzetelne wykonywanie swych obowiązków. Być może wypraszając klientkę z zakładu nieco przesadziłam, ale sytuacja taka miała miejsce po raz pierwszy i zwyczajnie puściły mi nerwy. Jest mi bardzo przykro z powodu całego zajścia.

Reklamacje towarów nie są takim egzotycznym, jednakże w opisanej sytuacji wniosek nasuwa się sam. Obydwie strony powinny przystąpić do swych pomyłek. Wprawdzie nie godzi się wyprosić klienta z zakładu, jednakże dowód winy od zamierzających czasów jest koronnym argumentem oskarżenia... Zresztą, tort z pewnością smakował biedniakom. Bo skoro został tylko niewielki kawałek...

# W stulecie Fabryki Wagonów

Choć początki najstarszej sanockiej fabryki datują się na połowę lat czterdziestych XIX wieku, to o prawdziwym przemyśle w naszym mieście można mówić dopiero od momentu wybudowania nowoczesnego zakładu przy ul. Lipińskiego. A stało się to w latach 1895—97, czyli plus — minus sto lat temu.

Tak świetna rocznica nie może obejść się bez przypomnienia w jakich okolicznościach, akurat w Sanoku, powstał zakład, którego mogli nam wówczas pozazdrościć nawet stołeczne metropolie Lwów i Kraków.

Początki sanockiej fabryki wiążą się z warsztatem kotlarskim założonym przez Mateusza Beksinińskiego i Walentego Lipińskiego, w latach czterdziestych XIX wieku. Byli powstańcy listopadowi szukający w Galicji schronienia trafnie inwestując i ich mały warsztat powoli, ale systematycznie rozrasta się. W 1884 roku zakład produkujący miedziane naczynia, różnorodną armaturę do gorzelnictwa i browarnictwa oraz narzędzia dla nacierzy zatrudnia trzydziestu robotników.

Być może na tym skończyłoby się, gdyby nie syn Walentego Lipińskiego — Kazimierz, którego ojciec wybiera na spadkobiercę założonego przez siebie interesu. Początkowo nie nie zapowiada, że wybór ten jest właściwy. Przyszły przemysłowiec po dwóch latach nauki zostaje wylany z II klasy tarnowskiego gimnazjum z powodu słabych postępów w nauce, a po powrocie do Sanoka staje przy warsztacie w zakładzie ojca jako zwyczajny terminator. W wieku dwudziestu lat Kazimierz Lipiński postanawia jednak kształcić się. Wyjeżdża do Pragi, a następnie do Wiednia.

Pobyt w szkołach przemysłowych dużych miast ówczesnej c.k. monarchii jest dla młodego człowieka z małego, prowincjonalnego miasteczka bardzo owocny. Poza wiedzą fachową

i poznaniem języków obcych, Kazimierz Lipiński nawiązuje znajomości, niezbędne w prowadzeniu większych interesów.

Po przejściu w 1886 roku warsztatu ojca, Kazimierz od razu przystępuje do rozbudowy zakładu. Zaczyna procentować zdobyta wiedza i obycie w branży przemysłowej. Najważniejszy problem, jakim jest zebranie odpowiedniego kapitału, rozwiązuje z pomocą Jana Schenka, znajomego przemysłowca z Pragi. Trzydziestoparoletni Lipiński z zapałem nadzoruje budowę swej fabryki powstającej za "sztreką", przy ul. Konarskiego. W latach 1889—90 powstają nowe budynki fabryczne, wyposażone przez Jana Schenka w maszyny. Firma na razie wytwarza i remontuje urządzenia gorzelniczne i browarnicze oraz sprzęt wiertniczy dla naftowców.

W 1891 roku Kazimierz Lipiński zdobywa zamówienie na cztery wagony towarowe. Widzi w tym życiową okazję dla siebie i swej fabryczki. Pierwsze wagony, aczkolwiek wykonywane w bardzo trudnych warunkach (detale przewożono furmankami do warsztatów kolejowych w Zagórze i tam montowano), zdobywają uznanie rządowej komisji. Przynosi to kolejne, znacznie większe zamówienia — już dla Fabryki Wagonów i Maszyn w Sanoku — Kazimierz Lipiński. By podoląć rozrastającej się produkcji Lipiński sprowadza do Sanoka fachową kadzę i nowe rodzaje obrabiarek. Zakład w tym czasie daje pracę dwustu pięćdziesięciu robotnikom.

Gdy w 1894 roku we Lwowie zostaje otwarta z dużym rozmachem Wystawa Krajowa, sanocka Fabryka Wagonów i Maszyn jest największym zakładem przemysłowym w Galicji w swej branży. Opinię tę ugruntowuje sukces odniesiony na wystawie, na której Lipiński prezentuje armaturę dla gorzelni, browarnictwa i urządzeń wiertnicze. Wrażenie, jakie wy-

wołuje jego ekspozycja, jest tak korzystne, że dostępuje on zaszczytu osobistego jej przedstawienia Najjaśniejszemu Panu.

pawilon na Wystawę Krajową. Wykonanie zasadniczych prac przypada na 1896 rok. Powstają wtedy hale kuźni, stolarni, ślusarni, wagonowni, maga-

wie to również dzieło sanockich fachowców. O poziomie kadry inżynierskiej fabryki może świadczyć fakt, że niektórzy z jej członków są powoływani jako wykładowcy na katedrę Politechniki Lwowskiej.

A co z ojcem sanockiego przemysłu? Dyktując spółce działa też na arenie politycznej. W 1900 roku odnosi spory sukces wchodząc do Sejmu Krajowego we Lwowie. W tym samym roku dochodzi jednak do konfliktu między nim a radą nadzorczą spółki. Wobec zarzutów o złe prowadzenie interesów Kazimierz Lipiński składa dymisję. Sytuacja ta mocno wstrząsa człowiekiem, który włożył tyle wysiłku w powstanie i rozwój całego przedsięwzięcia. Rozgorączony spienięża swoje udziały i wyjeżdża z Sanoka. Porzuciwszy aktywne życie zawodowe, w wieku 48 lat kupuje majątek ziemski pod Nowym Sączem i żeni się z tamtejszą ubogą szlachcianką. W końcu opuszcza całkiem ziemię polską i przenosi na słowacki Spisz. Tam też w 1911 roku umiera na serce, mając pięćdziesiąt pięć lat.

Sanok nie zapomina o swoim wybitnym rodaku. Na pogrzb udaje się liczna delegacja sanoczan, a zwłoki Lipińskiego zostają sprowadzone na koszt fabryki do Sanoka i złożone w rodzinnym grobowcu przy ul. Rymanowskiej. Rada Miejska nadaje jego imię ulicy prowadzącej do fabryki wagonów.

Dziś po hitlerowskim barbarzyństwie, z dawnych obiektów fabrycznych stojących wzdłuż ulicy Lipińskiego ostał się jedynie budynek zajmowany obecnie przez zakładową przychodnię zdrowia i dział socjalny. Niestety trudno powiedzieć, by był on traktowany jako cenna pamiątka po czasach, gdy fabryka sanocka przeżywała czasy świetności.

Leszek Puchała



Nowowbudowana fabryka stała się wizytówką Sanoka.

Rozwój produkcji wymaga jednak ciągłego inwestowania. Konieczne są środki na nowe maszyny. Również niedawno wzniesione budynki fabryczne przy ul. Konarskiego okazują się niewystarczające. Lipiński znajduje partnera w lwowskim Banku Krajowym. W 1894 roku zawiązana zostaje spółka akcyjna pod nazwą Pierwsze Galicyjskie Towarzystwo Budowy Wagonów i Maszyn, dawniej Kazimierz Lipiński w Sanoku — z kapitałem dwóch milionów koron. Lipiński wnosi do spółki majątek swojej fabryki i zostaje dyrektorem nowego przedsiębiorstwa.

Pierwszą decyzją spółki jest budowa od podstaw nowego zakładu. W tym celu kupuje ona dziewięć morgów gruntu w sąsiedztwie linii kolejowej, w Posadzce Olchowskiej. Inwestycja rozpoczyna się w 1895 roku. Pierwszymi obiektami są "odlewnia" i hala maszyn zbudowana o oparciu o konstrukcję przygotowaną pod

zryn i budynek administracyjny, również specjalna, obrotowa rampa łącząca fabrykę z linią kolejową. Nowoczesny zakład przemysłowy położony malowniczo nad Sanem staje się wizytówką Sanoka, trafiając na ówczesne kartki pocztowe.

Najlepsze lata spółka przeżywa na przełomie wieków. Zatrudnia wówczas ponad tysiąc robotników, a jej produkcja stanowi kilka procent przemysłu całej monarchii. Metryczki sanockiej fabryki można spotkać na różnego typu wagonach kolejowych i tramwajowych, maszynach i kotłach parowych, zbiornikach na ropę, żurawach parowych, pogłębiarkach, walcach drogowych, konstrukcjach mostów i wiaduktów. Wagoniki tramwajowe rodem z Sanoka jeżdżą nie tylko pod Wawelem lecz także w Morawskiej Ostrawie, a nawet w stołecznym "Widniu". Wszystkie urządzenia w teatrze lwowskim oraz konstrukcja znanego Pasażu Mikolascha we Lwo-

## Nowy gwardian franciszkanów

(Dokończenie ze str. 1)

Ojciec Edward został mianowany proboszczem ma mocy wydanego przez arcybiskupa przemyskiego dekretu. Jego treść została odczytana przez dziekana Burczyka, który przedstawił także nowego proboszcza zebraniem. Po uroczystym wprowadzeniu nowo mianowany proboszcz ucałował ołtarz i odmówił modlitwę do patrona kościoła, z uroczystości Podwyższenia Krzyża. Następnie został powitany chlebem, solą i kwiatami przez przedstawicieli parafii i organizacji działających na jej terenie.

W krótkim wystąpieniu o gwardian Edward zapoznał zebranych ze swym programem, który zawierał — jak powiedział — w Piśmie Świętym. Swą osobistą wypowiedź zakończył słowami św. Ambrożego: — *Dla Was jestem biskupem, z Wami jestem*

*chrześcijaninem.* Koncelebrowana msza święta zakończyła uroczystość.

Ksiądz proboszcz Edward Stanuikiewicz urodził się 9 maja 1961 roku w Kamiennej Górze. Jego rodzina pochodzi z Wileńszczyzny. Szkołę podstawową ukończył w rodzinnej miejscowości. Następnym etapem było Katolickie Liceum Ogólnokształcące, przygotowujące do zakonu. Po maturze wstąpił na drogę zakonnego życia. Pierwszy rok nowicjatu spędził w Smardzewicach koło Tomaszowa Mazowieckiego. W Krakowie, po sześciu latach studiów filozoficzno—teologicznych we franciszkańskim seminarium, uzyskał magisterium z teologii (historia sztuki sakralnej). Kolejne placówki zakonne księdza Stanuikiewicza to Głogówek, Dąbrowa Górnicza, Jasło i Kalwaria Pałacowa. Tam prowadził duszpasterstwo dla pielgrzymów, po czym przeniesiony został do Sanoka, gdzie pełni obowiązki proboszcza.

Ojciec Edward studiuje obecnie podyplomowo na Wydziale Homiletyczno—Liturgicznym Papieskiej Akademii Teologicznej; pokusił się też ksiądz na studia w Uniwersytecie Jagiellońskim, na polonistycie pobiera naukę retoryki (po dwustu latach nieobecności, jest to pierwsza szkoła retoryki w Polsce). Wielkim zamiłowaniem księdza jest historia sztuki. Szczególnie miłuje on gotyk oraz neogotyki i przełom romanizmu i gotyku.

Jest zauroczony Sanokiem, krajobrazem i ludźmi, którzy tu mieszkają.

(bem)

Ostatnia sierpniowa niedziela jest dniem odpustu parafialnego w Jaśliskach. Liczni pielgrzymi podążają do zabytkowej, osiemnastowiecznej świątyni i zanoszą swe strapienia, prośby i modlitwy do stóp Matki Bożej Jaślickiej Królowej Nieba i Ziemi, której obraz czczony jest przez wiernych od wielu wieków.

Pochodzenie obrazu nie jest ustalone, a opinie specjalistów na ten temat rozbieżne. Zgodnie z regionalną tradycją obraz należy do tzw. obrazów uchodzących (uszędł — przeniesiony został z pogranicza Czech i Węgier). Podanie głosi, że pewien członek rodziny Delipaczych, opuszczając ziemię węgierską, przyniósł ze sobą obraz a zmęczony podróżą zatrzymał się w kapliczce "Na Lamańcach" i tam go umieścił. Później obraz przeniesiono do kościoła.

## Jaślicka Madonna

Według prof. dr. Juliusza Rosa pierwotny kształt obrazu stanowił prostokąt, który później został w górnej części zaokrąglony i przystosowany do nowego miejsca tj. do drewnianego kościoła. Po wybudowaniu kościoła murowanego, obraz umieszczono w bocznym ołtarzu po stronie wschodniej. Pod koniec XVIII wieku, w nastawie wielkiego ołtarza dobudowano wnękę, do której przeniesiono obraz i pozostaje w niej do dziś.

Obraz ma wymiary 121 x 81 cm, namalowany został na desce lipowej temperą, na gruncie kredowym przez nieznanego autora w XV wieku. Wyobraża postać Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus. Postać Matki Bożej ujęta jest w pozycji siedzącej, z twarzą zwróconą ku Dzieciątku, które podtrzymuje lewą ręką, w prawej trzyma berło, na głowie ma koronę, spod której długie, ciemne włosy spadają na ramiona. Matka Boża ubrana jest w czerwoną suknię, przepasaną złotym paskiem, okryta jest niebieskim płaszczem spiętym pod szyją złotą broszką. Brzeg płaszcza zdobi haft o motywach roślinnym.

Dzieciątko Jezus zwrócone jest ku swej matce. Prawą rękę unosi w ruchu błogosławiącym — w lewej trzyma ciemnobłękitne jabłko. Okrywa je biała szata zdobiona zielonymi gałązkami kwiatów. Z polecenia bpa Sierakowskiego obraz przyozdobiony został srebrnymi sukienkami

i koronami, częściowo złożonymi. Za materiał do wykucia sukienek posłużyły stare korony i wota. W czasie zaboru austriackiego pozbawiono obraz sukienek i koron, zostały one zwrócone, kiedy parafianie złożyli odpowiedni okup. Wokół głów obu postaci biegań gładkie, srebrne nimby. Tło obrazu jest złote, grawerowane w liście akantu. Pod spodem widnieje drukowany napis "VIRGINIS IN GREMIO TENER ECCE RECUMIT JESUS CUI CAELI DONUS ALTA TRONUS OM TERRA SCIBELLA". Drugi napis pisany jest ręcznie: "Anno Dni 1634 Petrus Raphael Burnathowicz Pinx Be Brzozow"

Sygnowanie i datowanie obrazu dzieła Piotra Rafała Burnatowicza nie jest pewne. Wskazują na to protokoły powizytacyjne z archiwum krakowskiego analizujące niektóre szczegóły. Wspomniany prof. J. Ros uważa, że ma-

larz Burnatowicz był renowatorem a nie twórcą obrazu. Wiadomo, iż obraz Matki Bożej Jaślickiej poddawany był odnawianiu i przemalowywaniu kilkakrotnie, a jednym z ostatnich jego renowatorów był Michał Bogdański, który całkowicie przemalował twarz Madonny i Dzieciątka.

Na przestrzeni stuleci obraz obdarzano różnymi tytułami. Najstarszym był "Matka Boża Wniebowzięta", późniejszym "Królowa Różańca Świętego". Wierni od dawien dawna nazywali go "Matka Boża Jaślicka", w XIX i XX wieku obraz tytułowano "Matka Boża Pocieszenia". Tytuł "Matka Boża Królowa Nieba i Ziemi" wynika z treści obrazu i intencji malarza.

W niepisanych przekazach i regionalnej tradycji jaślicki obraz maryjny uchodzi za laskami słynący. Świadczą o tym składane liczne wota, częste pielgrzymki, organizowane uroczystości. W protokołach powizytacyjnych z lat: 1795, 1803 — 1808 i in. przy opisie kościoła znajdujemy notatkę "laskawy obraz", co świadczy, że został za taki uznany przez oficjalną władzę kościelną.

Zasięg terytorialny kultu Matki Bożej Jaślickiej był i jest duży. Sięgał on na południu poza Humenne, Stropków, Turany — na północ po Gorlice, Jasło, Rzeszów, na wschód po Przemyśl, na zachód zaś po Sącz.

Benedykt Gajewski

### Kusiak Auto—Sport

oferuje pośrednictwo w zakupie samochodów używanych sprowadzanych z Francji.

★ osobowych  
★ dostawczych (chłodnie komorowe)  
Szeroka oferta (fotografie) ★ pomoc przy załatwianiu formalności  
★ transport ★ konkurencyjne ceny  
Szczegółowe informacje:  
tel. (0137) 372—68 lub 346—08 (wieczorem)

# Pogranicza w deszczu

Eurofolk, którego trzy edycje odbyły się w sanockim skansenie, w tym roku zorganizowany został w Płocku. W jego miejsce, lecz już bez udziału warszawskiej Fundacji Kultury Wsi, bawiono się w parku etnograficznym podczas Festiwalu Muzyki Karpackiej "Na pograniczach". Bawiono się świetnie, choć — co tu dużo mówić — liczba publiczności na każdym z trzech koncertów była mniejsza, niż przewidywaliby ostatni pesymiści.

Najmniej można się dziwić znikomej liczbie widowni podczas piątkowego koncertu folkowego. Praktycznie przez cały czas deszcz nie padał, a lał, zaś najwzięniejsi fani folku chronili się pod parasolami i wszelkimi drewnianymi daszkami. Ponieważ ludzi było niewiele ponad setkę, na genialny w swej prostocie pomysł wpadła sanocka grupa Yank Shippers. Szanciarze zaprosili słuchaczy na obszerną przeciecz estradę, przestawili mikrofony i grali odwróciwszy tyłem do ławek.

Hawrań zaprezentował ognistą góralską muzykę. Nazwa grupy pochodzi od szczytu w Tatrach Bielskich na Słowacji, zaś zespół przyjechał do nas z Kościeliska i okolic.

— Debiutowaliśmy w 1993 — wspomina Andrzej Gąsienica—Brandschatter, lider zespołu z Kościeliska — na scenie Teatru Powszechnego w Warszawie. Muzyka, którą gramy nawiązuje do folkloru góralskiego, nie korzystamy, jak choćby Krywań, z żadnych innowacji. Wydaliśmy dotychczas pięć kaset i jedną płytę.

W zupełnie innym stylu rozgrzewał przemoczoną do nitki publiczność zespół Voices.

— Niegdyś nazywaliśmy się Tonam and Synowie — mówią Głosy — jednak po ośmiu latach zmieniliśmy nazwę na obecną. Dużym sukcesem dla nas było zajęcie drugiego miejsca na ubiegłorocznym Konkursie Debiutów w Opolu. Kiedyś graliśmy na różnych instrumentach, ale pewnego dnia zdecydowaliśmy — będziemy tylko śpiewać.

Dotychczas wydaliśmy dwie płyty: "Pytania" i "Lion" na których znalazło się wiele coverów Andrzeja Zauchy, Bobby Mc Ferryego czy Roya Orbisona. To one właśnie podobały się najbardziej sanockiej publiczności, która była po prostu zawiodła.

Po Voices wystąpiła kolejna kapela pretendująca do miana królów wieczoru: Carrantuohill. Zespół, którego członkowie pochodzą z Rybnika i Żor, istnieje od 1987 roku i cały czas gra w tym samym składzie: Adam Drewniak — gitara basowa akustyczna, Maciej Paszek — skrzypce, Zbigniew Seyda — mandolina, gitara akustyczna, bouzuki, Dariusz Sojka — akordeon, flety, tin whistles, cytra, bodhran, Bogdan Wita — gitara akustyczna. Kwintet od początku istnienia wykonuje tradycyjną muzykę celtycką irlandzką i szkocką. Wystąpili na kilkuset koncertach w kraju i za granicą, m.in. jako jedyny polski zespół folkowy grali w 1995 roku na festiwalu Euro Woodstock w Budapeszcie. Nagrali do tej pory pięć kaset, wydali trzy kompaktki.

— Skąd takie zainteresowania? To wina Kwratetu Yorgi. Na swojej pierwszej płycie analogowej umieścili utwory zawierające motywy irlandzkie. I tak to się zrodziło. Od tego czasu poszukiwaliśmy materiałów, z których moglibyśmy czerpać tematy muzyczne. Ale nawet teraz byłoby z tym trudno. I gdyby nie nasza podróż do Irlandii w 1994 roku, dalej szukalibyśmy. Teraz mamy tyle materiałów, że wystarczy nam aż do śmierci. Otwieraliśmy tam jeden z koncertów, ponieważ byliśmy swego rodzaju zjawiskiem — zespół z Polski, który gra muzykę irlandzką. Ale powiedziano nam, że gramy ich muzykę z domieszką słowiańskiego ducha.

Carrantuohill, to najwyższy szczyt "Zielonej Wyspy", ale w staroirlandzkim języku oznacza to słowo krętą ścieżką na szczyt.

— Szkoda, że było tak mało publiczności. Ale nasza muzyka podoba się ścisłemu gronu osób, to grono jednak stale się powiększa. Grało się nam bardzo sympatycznie. Przez to, że była zła pogoda, zostali tylko ci najwytrwalsi, najbardziej wymagający.

Kończącego wieczór Kwartetu Yorgi (występującego ostatnio... w trójkę) szerzej fanom folku przedstawiać nie trzeba. Atmosfera stała się sielska i intymna, kiedy mocna ulewa znów zagoniła publiczność na scenę. Yorgi rozgrzewali rytmami ze wszystkich stron świata, lecz w bałkańskich utworach brzmiała polska — góralska nuta. Jako ciekawostkę można podać fakt, iż w celu jak najwierniejszego oddania opracowywanego utworu, zespół wyrusza do kraju, którego folklorem się zajmuje.

Owocuje to wieloma niespodziewanymi odkryciami, jak na przykład odnalezieniem wczesnośredniowiecznej fujarki w Bułgarii. A o wykonaniu Szopena na fletach nie ma co opowiadać — tego trzeba posłuchać!

W drugi dzień koncertu, który odbywał się pod znakiem folkloru mniejszości narodowych, aura była nieco łaskawsza. Wprawdzie przez pierwszą godzinę deszcz się pił, potem jednak zabawa trwała w najlepszym.



Takie Głosy to skarb.

Cygański Maro Drom z Czarnego Dunajca zaprezentował tradycyjną muzykę Romów. Wprawdzie do warsztatowych umiejętności muzyków i tancerzy (imponowały zwłaszcza siedmioletnie brzdące Bogusia i Dawid) nie można zgłaszać zastrzeżeń, ale widywaliśmy już w skansenie cygańskie grupy potrafiące znacznie szybciej rozgrzać publiczność (choćby niezapomnianą Kałę Bała podczas Eurofolku '94). Być może wynika to z faktu, iż Baro Drom istnieje dopiero od roku. Lider, Lucjan Szczerba podkreślał, iż ważna jest nazwa zespołu (na polski tłumaczy się ona: Długa Droga), która akcentuje cygańską, pełną wędrówek przeszłość.

z korzeni etnicznych, lecz z wyboru.

— Nazwa naszego tria ma być hołdem dla znakomitego skrzypka Jaschy Liebermana, który żył w XIX wieku w Bieczu — mówi Paweł Pawlikowski.

Z Suwalszczyzny przyjechały do Sanoka dwa folklorystyczne zespoły litewskie: Saleinelis (co oznacza Źródło) i Gimtine (Ojczyzna). Pierwszy grupuje ludzi starszych, drugi to głównie mieszkająca w Polsce litewska młodzież. Oba ansamble wy-

szpół wyjechał na tournée po Stanach Zjednoczonych — wróciło zaledwie sześć osób, lecz po niespełna dwóch miesiącach udało się składować odbudować.

Gorącą atmosferę po Oslawianach udało się podtrzymać już do końca koncertu. Najpierw ponownie zaprezentowali się na scenie Carrantuohill, po nich zaś czarowała ekspresją białoruska Małanka, znana sanockiej widowni z Eurofolku '93. Gdy Białorusini skończyli swe popisy, nikomu spec-

szawie. Warszawiacy wprowadzali spory bałagan, bo przez telefon i faks nie da się współpracować efektywnie. Zorganizowanie "Na pograniczach" nie dało nam w kość tak, jak każdy z trzech Eurofolków. Uważam, że festiwal pod względem artystycznym nie stracił niczego, a zyskał organizacyjnie. Jest mi trochę przykro, że impreza miała tak mały oddźwięk. Zawiodła publiczność, choć to nieco tłumaczy po-



Carrantuohill — krętą ścieżką na szczyt.

jalnie nie chcieli się opuszczać skansenu.

— W piątek wcale nie było źle — oceniał sytuację Wojciech Ossowski. — Publiczności było mało, ale za to wiedzieli ona, o co w tym wszystkim doskonale chodzi. Lepiej, jak na koncercie jest dziesięciu sensownych słuchaczy, niż tysiąc przypadkowych. Folk to taki specyficzny rodzaj muzyki, w którym liczy się zaangażowanie, granie z potrzeby serca. Bardzo podobał mi się pomysł imprezy, ukazanie, że to, co — wydawałoby się — powinno dzielić, tak naprawdę łączy. Ten festiwal jest taki ciepły, niekomercyjny, ma swojego ducha.

Jeśli chciałoby się pokusić o wybranie największej gwiazdy niedzielnego Koncertu

godzi, nie przybył nikt z władz miasta, choć dojechali i wicewojewoda Stanisław Jucha i Andrzej Prugar, dyrektor Wydziału Kultury Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego.

— Jak Muzeum wyszło na imprezie finansowo? W niedzielę wielu ludzi wracało zawiedzionych spod bramy skansenu, gdyż nie chciało płacić aż pięciu złotych za bilet. Czy nie popełniliście tego samego błędu, co organizatorzy Eurofolku, zbyt wysoko windując ceny biletów?

— Nie sądzę. Jeśli koncerty trwały po sześć — siedem godzin, to wychodziło, że godzina słuchania uznanych w końcu wy-



Kwartet Yorgi zachwycał w trójkę.

Zupełnie w innym, choć bez wątpienia wspaniałym, stylu grało Jascha Lieberman Trio z Krakowa, wykonujące muzykę żydowską.

Na kontrabasie czarował słuchaczy Roman Ślęzyk, lauteat II miejsca na festiwalu Jazz Juniors w 1993 roku. Swego czasu występował on z takimi znakomitościami jazzu jak Janusz Muniak czy sam Winton Marsalis. Jak słysząc było w Sanoku, jazz i muzyka klezmerska dadzą się ze sobą pogodzić.

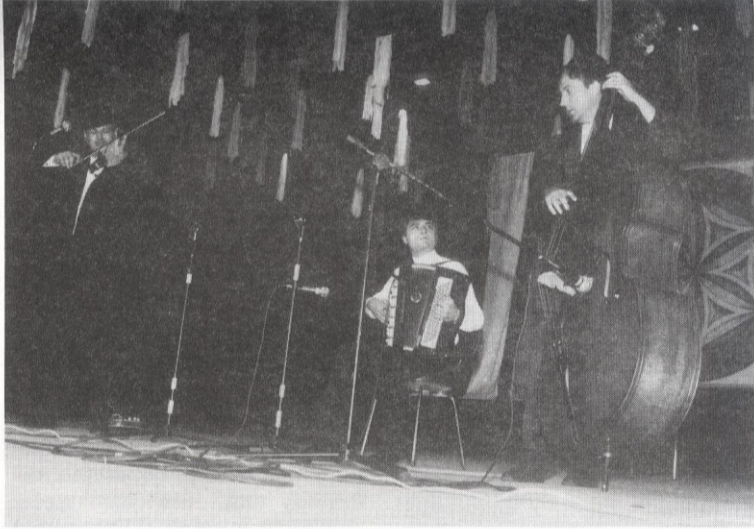
Akordeon Jacka Hołubowskiego został przez prowadzącego koncert w piątek i sobotę dziennikarza "Trójki" Wojciecha Ossowskiego (prowadzącego — dodajmy — słabo...) nazwany dowcipnie syntezatorem rozciągliwym.

Lider i menedżer Jascha Lieberman Trio, skrzypek Paweł Pawlikowski fascynuje się także, a może przede wszystkim, muzyką klasyczną. Muzyka żydowska zainteresowała go kilka lat temu, od tego jej się głównie poświęca. Nie lada zaszczytem był dla Pawlikowskiego występ przed uroczystą premierą "Listy Schindlera" w 1993 w Jerozolimie. Zaprosił go tam sam Steven Spielberg, a publiczność składała się wyłącznie z Żydów ocalonych przez Leona Schindlera. Słuchający Pawlikowskiego nie mogli uwierzyć, że pochodzi on z Polski, a muzyka przezeń wykonywana nie wynika

z miejsc na Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym w kategorii "Duży — Mały" (czyli mistrz i uczeń). Pod okiem dziadka grę na cymbałach wileńskich Andrzej rozpoczął w wieku sześciu lat.

Gdy Andrzej skończył otrzymał solidną owację. Nie mniej znani dostali doskonale w Sanoku Oslawianie z Mokrego. Doprawdy, gdyby ktoś zapowiedział ich jako reprezentacyjny zespół pieśni i tańca Republiki Ukrainy, obserwując ich niesamowite popisy na scenie, można by uwierzyć, że amatorski, ćwiczący raz, najwyższy dwa w tygodniu, pochodzi z niewielkiej bieszczadzkiej wioski. Na dodatek nie prowadzi ich żaden superchoreograf, lecz dwudziestosiemioletni Dariusz Onyszkiewicz, właściwie amator, mający za sobą jedynie roczny staż w Średniej Szkole Choreografii w Kijowie.

— Sam wiele się nauczyłem od pana Eugeniusza Mohyły, który założył Oslawian w 1972 roku — przyznaje Onyszkiewicz. — On mieszkał aż w Jaśle, lecz dojeżdżał i prowadził próby. Członkowie zespołu dziwią się, gdy spyta ich, jak to jest, że w tak małej miejscowości działa tak wspaniały i liczny zespół (w Oslawianach tańczy, gra i śpiewa trzydzieści pięć osób): — To samo się nakręca, przechodzi z pokolenia na pokolenie. W 1989 roku



Jascha Lieberman Trio — po prostu profesjonalizm.

Galowego, zdecydowanie należałoby postawić na węgierski zespół pieśni i tańca z zaledwie dwutyścioosobowej miejscowości Bata, Sarkoez Tancegyuttes. Madziarzy też są amatorami, gdyż — jak wyjaśnił nam ich kierownik artystyczny Janos Lubiczki Bata (leżące blisko granicy z Chorwacją) jest zbyt małym ośrodkiem, by utrzymać profesjonalną grupę. Zespół działa nieprzerwanie od 1932 roku, pod kierownictwem mającego najprawdopodobniej polskich przodków, Lubiczkiego, śpiewa i tańczy już piętnaście lat. W Polsce występował w 1985 roku na Kurpiach, poza tym są dobrze znani w wielu krajach Europy.

Z "nowych twarzy" w niedzielę (jedyny bezdeszczowy dzień) widzieliśmy jeszcze prezentujący folklor Śląska Cieszyńskiego ZPIT Bestwina z miejscowości o tej samej nazwie, zawsze efektowną Łemkowskę i studenckich Skalnych z Krakowa. Bardziej podobał się jednak grający ponownie Jascha Lieberman Trio i kończący festiwal Yank Shippers.

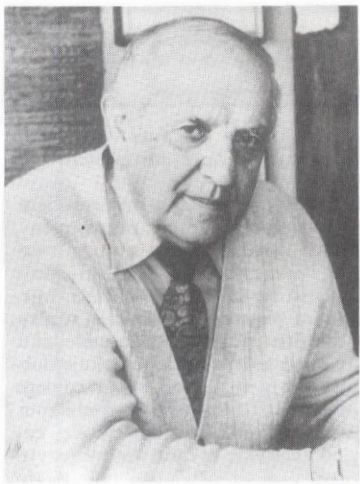
— Chciałabym wreszcie zamknąć historię naszej współpracy z Fundacją Kultury Wsi — stwierdziła współorganizująca, wraz z Hubertem Ossadnikiem, Festiwal "Na pograniczach" Halina Piasecka. — Wówczas były niedogodności organizacyjne wynikające chociażby z faktu, że jeden organizator siedział tu, a drugi w War-

konawców kosztowała złotówkę. Ostatecznych efektów finansowych jeszcze nie znamy, ale sądzę, że poniesione koszty przynajmniej nam się zwróca.

Jedno jest pewne — pracownicy MBL wnieśli w organizację Festiwalu multum wysiłku. Przez trzy dni Halina Piasecka z Hubertem Ossadnikiem zwijali się jak w ukropie, to samo czynili akustycy Marian Kraczkowski i Robert Mrozowski, mocuający się z ulewami, nawet dyrektor Jerzy Czajkowski nie bardzo miał czas spokojnie posłuchać muzyki, gdyż biegał wokół sceny z aparatem i dokumentował to, co się na niej działo.

Do Muzeum Budownictwa Ludowego dotarli natomiast protesty mieszkańców położonych niedaleko skansenu domów. Ponoć w parku etnograficznym za dużo i za często hałasuje się do późnych godzin. Poza ostatnim festiwalem, wszystkie imprezy kończą się z reguły przed godziną 21.00. Jeśli jednak ktoś marzy tylko o tym, by nawet w weekend o dziewiętnastej wejść pod koldrę i spać, to powinien myśleć o wybudowaniu sobie pustelni. Cóż, życie w mieście niesie dla niektórych pewne niedogodności.

(cdy, mio, sth, mp)



## Pan Stefański opowiada

# „Nasza buda”

(Drobizgi wyluskane z pamięci)  
Przepraszam Czytelników, że o najstarszej w Sanoku szkole mówię przez „buda”, ale przecież tak mówiono o szkołach w Przemyślu, Jarosławiu, Rzeszowie i w innych miastach — to dlaczego w Sanoku miano by o szkole inaczej mówić. Mimo to o mojej szkole wspominam z dużym rozrzewieniem. Nasza „buda” od jej zbudowania w 1880 roku mieściła w swoich murach Gimnazjum Męskie, które w roku 1922 otrzymało nazwę „Państwowe Gimnazjum im. Królowej Zofii”, a to na wniosek ówczesnej rady pedagogicznej przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Podaję informacje, że Zofia, Sonka (ok. 1405—61) królowa polska od 1424 roku córka Andrzeja Kniazia Holszańskiego, czwarta żona Władysława Jagiełły, matka Władysława III Warneńczyka i Kazimierza Jagiellończyka, po śmierci króla przez jakiś czas mieszkała w Zamku Sanockim i tu przyjmowała wracającego z Węgier biskupa krakowskiego kardynała Zbigniewa Oleśnickiego. Pozostała po niej Biblia tzw. Szarospatacka.

Jak mi wiadomo Gimnazjum na przełomie XIX i XX w. było szkołą typu klasycznego (greka i łacina), a później Gimnazjum Humanistycznym z pozostawieniem j.łacińskiego.

Przed wstąpieniem w mury tej szkoły po ukończeniu IV klasy szkoły powszechnej wydawało mi się, że jest to wielka uczelnia, która budzi re-

spekt. Po zadomowieniu się w niej zobaczyłem, że nie jest ona taka groźna i nieprzystępna. Wymagała jednak na co dzień troskliwej opieki, bowiem czy to, że szybko była zbudowana, czy też wskutek niedbalstwa wykonawców zawsze w naszej „budzie” coś się psuło, tak że często blacharze na dachu pracowali, a i murarze czy tynkarze coś mieli do roboty. Schody na piętro były drewniane jak również podłogi w klasach były wykonane z desek, które oczywiście dla pielęgnacji często oliwiono. Piec był kaflowy, opalany węglem — stąd też każdego roku ze stacji kolejowej turami zwożono ogromne ilości węgla i drewna na podpałkę, które składowano na podwórzu szkoły. Miejsca potrzebne (ustępy) były wykonane z drewna i jak gniazdko ptasie wisiały przyklepione do ściany pomiędzy środkową częścią gmachu, a dwoma skrzydłami od strony podwórza i często te przybity wydały specyficzną woń na cały budynek. Taki budynek szkoły zapamiętałem z pierwszych dni pobytu w jego murach. Do „budy” chodziłem oczywiście piechotą bowiem odległość od ul. Sienkiewicza (gdzie mieszkałem) do Gimnazjum była krótka. Książki nosiłem pod pachą związane jedynie skórzanym paskiem, potem w sklepach (u Salima Salika) można było kupić specjalne paski do książek zaopatrzone w skórzaną rączkę. Koledzy z okolic Sanoka mieszkali albo w bursie gimnazjalnej przy ul. Chopina albo też dojeżdżali pociągami np. z Zagórza, Zarszyna czy Beska. Ale były wyjątki jak np. młody Krasicki z Leska, który przyjeżdżał często do szkoły autem, ale na skrzyżowaniu w Zagórzu zabierał Tadeusza Żurawskiego, który już po II wojnie światowej był w Ministerstwie Kultury i Sztuki generalnym konserwatorem zabytków archeologicznych, ale byli też i tacy,

którzy pieszo chodzili do „budy” jak np. Cehelyk, syn proboszcza grecko-katolickiego w Zahutyniu.

W tym czasie woźnym szkoły był Michał Żubryd, wszechwładna po dyrektorze osoba w Gimnazjum. Żona Michała, rosła i tęga kobieta, na dużej pauzie sprzedawała na dolnym korytarzu z wiklinowej kobiałki różnego rodzaju pieczywo, które codziennie rano przywożono do szkoły dużą blaszaną budą z piekarni pana Albina Kierczyńskiego przy ul. Małeckiego (obecnie Sikorskiego). W koszach były bułki (gładkie, kajzerki, sztangieli i rogaliiki). Ponadto można było kupić sobie szklankę gorącego mleka.

Jak wspominałem, Żubryd był ważną osobą w szkole, komu bowiem jak nie panu Michałowi wolno było wejść do klasy, w której pisano egzamin maturalny z matematyki, aby jakąś wiadomość przekazać dyrektorowi, względnie dyżurującemu profesorowi. Wtenczas można było przez woźnego dyskretnie podać temat zadania oczekującym na zewnątrz, a później przez tegoż p. Michała otrzymać wskazówki dla rozwiązania tematu. Jak wszędzie, tak i w naszej „budzie”, młodzież nadawała poszczególnym profesorom nieraz bardzo dowcipne nazwy czy imiona. I tak na prof. Killara mówiono „Jasiu”, Rolskiego „Klapik”, prof. Mosoczy był „Hefajstosem”, ks. Robczak „Hebesem”, Korman „Kotusiem”, a Pollak „Kulumbem”. Bardzo lubiliśmy w pierwszej i drugiej klasie godziny robót ręcznych, które prowadziła z nami p. Jadwiga Lorenc. Robiliśmy wtenczas mazaki i szrotki do butów, wyroby z łyka i paski z małych koralików. Takie koraliki kupowaliśmy u Salika i z takich koralików robiono na terenach zamieszkałych przez ludność Łemkowską piękne kolmierzyki dla kobiet tzw.

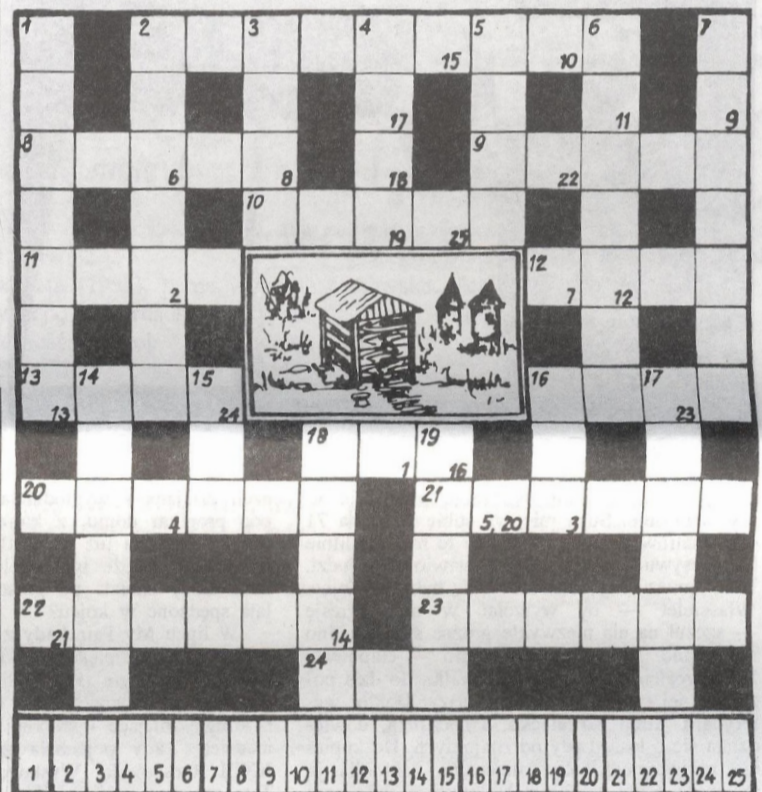


krywkulki.  
Kiedy nadeszła niedziela uczniowie o godzinie 8.30 gromadzili się na podwórzu szkolnym gdzie też urzędował nasz katecheta ks. Paweł Robczak. On to ustawił wszystkich parami i kontrolował czy uczniowie mają książeczki do nabożeństwa. Po przyjeździe do kościoła najczęściej mszę odprawiał nasz katecheta, a jeżeli inny z księży, to ksiądz nasz stawał za dużą grupą uczniów przed głównym ołtarzem i pilnie patrzył czy stoją oni spokojnie. Z prawej strony przed ołtarzem Matki Boskiej stała skromna grupa uczennic z Gimnazjum im. Emilii Plater. Wówczas dość często

nasze głowy odwracały się w kierunku koleżanek darząc je pogodnym uśmiechem. Po nabożeństwie szliśmy do domów, ale przedtem grupami spacerowaliśmy po tzw. korsie sanockim, tj. od parku przy ulicy Mickiewicza, aż do kamienicy Wejnera, przy której niektórzy przystawali aby w bramie tej kamienicy zapalić papierosa. Można było również po drodze wstąpić do kiosku pana Wyrwicza na lody. Kiosk ten stał w pobliżu apteki pana Mariana Kawskiego. Potem szło się do domu na talerz tradycyjnego rosołu.

Stefan Stefański

## KRZYŻÓWKA nr 34



- POZIOMO:**
- Wierzy o dobry los
  - Angielska jednostka długości
  - Kraina w Słowacji i w Polsce
  - Punkt przecięwległy zenitowi
  - Zżera żelazo
  - Bat
  - Legendarny założyciel Krakowa
  - Naczynie na zupę
  - Ryba z wąsami
  - Głos bociana
  - Obycie towarzyskie
  - Miasto portowe nad M.Czarnym
  - Apetyt, chęć na coś
  - Tropików
- PIONOWO:**
- Siatka do wyjmowania ryb
  - Obwódka
  - Lecznicy tłuszcz rybi
  - Podbierany z ulla
  - Zarodnik
  - Przeciwieństwo syntezy
  - Pierze bieliznę
  - Rodzaj zawijanego ciasta
  - Sposób upięcia włosów
  - Korbowy lub przeciwpowodziowy
  - Uliczna bijatyka
  - Bywa ogniowa lub graniczna
  - Silnik
- Litery z pól ponumerowanych od 1 do 25 w prawym dolnym rogu utworzą hasło — rozwiązanie krzyżówki.
- Rozwiązania (wystarczy samo hasło) prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych w terminie do dziesięciu dni od daty ukazania się numeru „TS”. Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosujemy trzy nagrody (do odebrania w ciągu dziesięciu dni): I — 10 zł, II — 5 zł., III — wypożyczenie trzech kaset video.
- Sponsorem nagród II i III jest wypożyczalnia kaset video „Maskotka”, ul. Kopernika 10. Przed odebraniem nagród z „Maskotki” prosimy o wzięcie zaświadczenia o wygranej z redakcji „TS”.
- Rozwiązanie krzyżówki z nr 32 — Łatwiej brać niż dać  
Nagrody otrzymują:  
I — Wojciech Olearczyk, ul. Rzemieślnicza 27/33  
II — Aleksandra Wilkosz, ul. I Armii Wojska Polskiego 1/15  
III — Monika Dymińska, ul. I Armii Wojska Polskiego 8/2

## Trochę romansu, trochę o wojsku

Co tydzień prezentujemy na naszych łamach krótkie recenzje filmów wyświetlanych w kinie „Pokój”. Ale to nie koniec. Właściciele „Pokoju” Andrzej Kotulski i Janusz Stabryła fundują dwie podwójne wejściówki dla tych Czytelników, którzy pierwszy zadzwonią do redakcji „TS” (nr 325—79). Telefony przyjmujemy w piątek od godziny 10.30. Wejściówki ważne będą jednak tylko w bieżącym tygodniu. Dzwoncie, kinomani!

\*\*\*

Harrison Ford i Julia Ormond w remake'u znanego amerykańskiego filmu „Sabrina”. Linus (H. Ford) nigdy nie myślał o kobietach, myślał jedynie o pieniądzech. Jego brat David myślał wyłącznie o kobietach...

i o pieniądzech Linusa. Sabrina myślała o Davidzie, ale bez wzajemności. Kiedy Sabrina wraca z Paryża, zwraca na nią uwagę David i nie chce słyszeć o małżeństwie z pewną bogatą panną. Linus postanawia Sabrinę uwieść, ponieważ ślub Davida jest korzystny dla rodziny. Nie bierze jednak pod uwagę, że... się w niej zakocha. Jak rozwine się sytuacja, można sprawdzić osobiście, jeśli ma się ukończone 15 lat, od 23 do 25 sierpnia o godzinie 20.00.

\*\*\*

Kolejny film, to polska komedia dozwolona od 15 lat. Rzecz dzieje się w 1945 roku. Marek Kondrat gra rolę lekarza wojskowego, który operuje pułkownika UB. Ten z wdzięczności załatwia mu urlop. Podczas wypo-

czynku w Warszawie spotyka kobietę, której syna, akowca aresztowała bezpieka. Zrozpaczona matka błaga o pomoc człowieka w mundurze. Kondratowi partnerują Renata Danciewicz i Zbigniew Zamachowski. „Pułkownik Kwiatkowski” w sanockim kinie od 26 do 28 sierpnia o godzinie 20.00.

\*\*\*

Kolejny film o wojsku i również komedia, tyle, że amerykańska. Główną rolę w „Sierżancie Bilko” gra znany komik Steve Martin. Jest on niefrasobliwym żołnierzem, którego zbytnio nie interesują regulaminami i wykonywanie rozkazów. Pod jego okiem bujnie rozkwita życie towarzyskie i hazard na terenie jednostki. Na ten film zapraszamy pomiędzy 29 sierpnia a 1 września o godz. 20.00.

## VADEMECUM

Miejska Biblioteka Publiczna  
W dniach 16—31 sierpnia wypożyczalnia dla dorosłych nieczynna.

Wypożyczalnia dla dzieci: pn—pt 9.00—16.00, sob. — nieczynne  
Czytelnia: 10.00—17.00, pon. 10.00—15.00, sob. — nieczynne  
FILIE MBP:  
ul. Kościelna 2  
wt., śr., czw., pt., 14.00—19.00  
ul. Traugutta 17  
pn., czw., 10.00—15.00, wt., śr., pt., 10.—17.00  
Olchowiec  
wt.—pt. 14.00—18.00  
ul. Piastowska 74  
pon., śr., 12.00—17.00, wt., 10.00—15.00

Biblioteka Pedagogiczna (tel. 321—82)  
pon. 8.00—14.00, wt.—pt. 8.00—17.00, sob. 8.00—13.00

Muzeum Budownictwa Ludowego (tel. 316—72)  
Codziennie 8.00—18.00

Cena biletów: normalne 2,5 zł, ulgowe 1,5 zł

Muzeum Historyczne (tel. 306—09)  
Galeria Beksińskiego — czynna 9.00—15.00  
Wystawa ikon — czynna 9.00—15.00

Sanocki Dom Kultury (tel. 341—42)  
Młodzieżowy Dom Kultury (tel. 309—15)  
czynny codziennie 8.00—15.00

ODK „Puchatek” (tel. 317—76)  
ODK „Gagatek” (tel. 302—62)

MOSiR  
basen odkryty, czynny codziennie od 10.00 do 19.00.  
Ceny biletów: dorośli — 3,50 zł, dzieci i młodzież — 2,50 zł, dzieci do lat 7 — 1,50 zł.  
Grupy zorganizowane powyżej 30 osób: dorośli — 3 zł, dzieci i mło-

dzież — 2 zł, dzieci do lat 7 — 1 zł.  
W godz. 15.00—19.00 — zniżki: dorośli — 2,50 zł, dzieci i młodzież — 1,50 zł, dzieci do lat 7 — 50 gr.  
Gr. zorg. ponad 30 osób: dorośli — 2,30 zł, dzieci i młodzież — 1,30 zł, dzieci do lat 7 — 50 gr.

Telefony  
Pogotowie Energetyczne 308—61  
Pogotowie Gazowe 303—03  
Pogotowie Wodociągowe 326—57  
Pogotowie Weterynaryjne 329—94  
Pogotowie Pediatryczne 306—22

Pomoc drogowa 981  
Informacja PKS 936  
Kasa biletowa PKP 304—04  
Postój Taxi 303—33  
Nadawanie telegramów 905  
Zamawianie rozmów międzymiastowych 900  
Biuro napraw 914  
Biuro złeceń 917  
GOPR 322—04

(całą dobę)

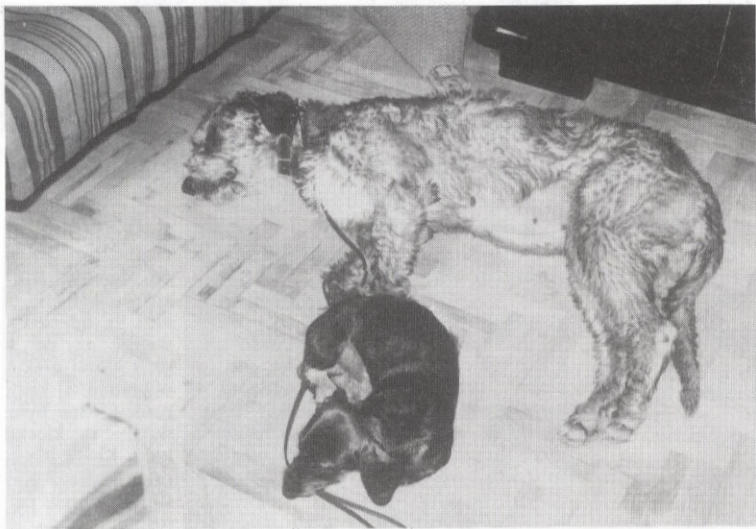
# Medalistka z Domu Pirata

Matka nazywała się Samba z Dworku Krasnali, ojciec Cleaseac Caruso. Córka też ma wdzięczne imię — My Fair Lady z Domu Pirata. Urodziła się w Koszalinie, 19 marca 1993 roku. Być może nigdy nie zamieszkałaby w naszym mieście. Gdyby nie znajomi jej właścicielki. Tak, właścicielki, bowiem Lady jest suką rasy wilczar irlandzki (maści przegawnej, nr tatuażu J 003).

Lady miała naprawdę psie życie. Kupił ją sobie pewien człowiek(?) z Pomorza, który szkolił i hodował psy wyłącznie bardzo agresywne. Sprzedawał później istnych czworonożnych morderców do pilnowania firm czy posesji bardzo bogatych ludzi. To oficjalnie. Nieoficjalnie bowiem mówiło się, że spieniał bestie także organizatorom psich walk w Polsce i za wschodnią granicą. My Fair Lady musiała mu

z nią nie poradzę. Ale kupiłam kolczatkę i jakoś to poszło. Lady jest bardzo spokojna i inteligentna. Teraz prowadzę ją już w zwykłej obroży i wcale się nie wrywa. Zresztą to samo było z chodzeniem po schodach. Ona wcale tego nie potrafiła, wiele razy przewracała się i chodziła poobijana. Tak to już jest z psami trzymanymi w kojcach.

Jakieś trzy dni po przywiezieniu My Fair



Roczny jamnik wygląda przy My Fair Lady jak szczenię.



Kolekcja trofeów rośnie.

się spodobać, bowiem wilczarze irlandzkie to psy olbrzymie. Suka mierzyć sobie powinna 71 centymetrów w kłębie! Tyle, że to rasa wybitnie nieagresywna, przyjacielsko nastawiona do ludzi. Lady przez trzy lata chowana była w kojcu. Właściciel — by wywołać w niej agresję — szczuł na nią niezwykle groźne suki mastino napolitano. Nic to nie pomagało — ciapowata Lady wcale nie podejmowała walki, do dziś pozostały jej tylko ponadrywane uszy. Doktor weterynarii Anna Strzelecka, sanocznka, dowiedziała się o losie Lady od znajomych. Do kupienia nieszczęsnej suki ostatecznie nakłoniła ją najlepsza bodaj w Polsce hodowczyni wilczarzy irlandzkich, znana z telewizyjnej reklamy Pedigree Pal Barbara Strzałkowska. Właściciel doszedł do wniosku, że właściwie można by sukę sprzedać: zre dużo, a zysku wielkiego nie przyniesie. Zgodził się ją więc dostarczyć do Sanoka i sprzedać za siedemset pięćdziesiąt złotych (rodowodowe wilczarze kosztują tysiąc pięćset). Około Wielkiejnocy tego roku przywiózł Lady pod blok doktor Strzeleckiej.

— Ona w ogóle nie umiała chodzić na smyczy — wspomina A.Strzelecka — niesamowicie szarpała tym mężczyzną. Myślałam, że sobie

nach zziębła i wygłodniała Lady zjawiała się pod progiem domu, z którego zwała. Wtedy Anna Strzelecka już wiedziała, że suka naprawdę jest jej. Może tym wielogodzinnym bieganiem Lady chciała po prostu odreagować trzy lata spędzone w kojcu?

W lipcu My Fair Lady z Domu Piratów nie była jeszcze tak piękna, jak dziś. Na V Podkarpackiej Wystawie Psów Rasowych, 21 lipca otrzymała wprawdzie ocenę: doskonała, ale zajęła drugie miejsce i srebrny medal. W ostatnią niedzielę Lady pojechała ze swoją panią na XXIII Rzeszowską Wystawę Psów Rasowych. Tam zgarnęła już wszelkie trofea — pierwsze miejsce i złoty medal, a także niebiesko-biały kotylion (kolor niebieski oznacza ocenę doskonałą) zwycięzcy wystawy w grupie chartów oraz tak zwany CWC czyli certyfikat czempiona krajowego. — To prawdziwa rzadkość, żeby jednemu psu przypadły na wystawie wszystkie główne zaszczyty — cieszy się A.Strzelecka. Na pewno nie była to ostatnia z wystaw, w jakiej My Fair Lady z Domu Pirata wzięła udział. Nie to jest chyba jednak w tej historii najważniejsze.

Marek Pomykała

## KOMUNIKAT (Obwieszczenie) Zarządu Gminy Sanok

Zgodnie z art. 18 ust. 2 pkt 12 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. o zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. Nr 89, poz. 415) podaje się do publicznej wiadomości, że dnia 1996.08.30 o godz. 10.00 w sali narad (III piętro) Urzędu Gminy w Sanoku odbędzie się sesja Rady Gminy, której przedmiotem będzie uchwalenie miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego:

- Pakoszówka — tereny budownictwa mieszkaniowego
- Zabłotce — usługi kultury

- Czerteż — tereny budownictwa mieszkaniowego i usług rzemiosła
  - Wujskie — tereny budownictwa mieszkaniowego
  - Załuż — tereny budownictwa mieszkaniowego i rekreacyjno-wypoczynkowe
  - Strachocina — tereny budownictwa mieszkaniowego oraz usług, sportu i rekreacji
  - Tyrawa Solna, Wujskie, Załuż — przebieg trasy gazociągu wysokopiętnego.
- Za Zarząd Przewodniczący Zarządu Piotr Mazur

## Gminna Spółdzielnia "Samopomoc Chłopska" w Zagórzcu

ogłasza przetarg ograniczony

na wykonanie modernizacji gospodarki ciepłej w budynku Domu Handlowego i Towarowego w Zagórzcu.

Termin składania ofert do dnia: 6.09.1996 w Gminnej Spółdzielni w Zagórzcu.

Przystępujący do przetargu obowiązani są do uiszczenia wadium w wysokości 1.000 zł.

Ofertom wadium zostanie zwrócone w ciągu dwóch dni od daty rozstrzygnięcia przetargu.

Zamieszczający zastrzega, że przysługuje mu prawo swobodnego wyboru oferty, jak też uznanie, że przetarg nie dał rezultatu bez podania przyczyn.

Termin wykonania modernizacji: 15.10.96.

Oferta zostanie otwarta komisyjnie w dniu 09.09.1996 w biurze Spółdzielni o godz. 9.00.

Do udzielenia wyjaśnień w sprawie przetargu upoważniony jest Prezes Gminnej Spółdzielni, tel. 312-62.

# Psie życie

Sobota — jeden z nielicznych tego lata pogodnych dni. Błonie nad Sanem zapelnily się spacerowiczami. Pełna sielanka. Nikt nie przypuszcza, że tuż obok w krzakach rozgrywa się wielka tragedia małego pieska. W to miejsce dotarła jedna z mieszkanek naszego miasta.

— Przechodząc obok krzaków usłyszałam ciche skomlenie. Podeszłam bliżej i zobaczyłam leżącego szczeniaka, na którym było mnóstwo białych robaków i much. Piesek żył. Gdy zbliżyłam się piesek ze strachu przeraźliwie zaskowywał. Udało mi się wziąć go na ręce. Weterynarz stwierdził, że na łebku jest rana po uderzeniu i pieska trzeba umyć. Wzięłam zwierzę do domu i po umyciu zauważyłam, że robaki dostały się już do skóry na karku i wygryzły skórę. Zalałam rany wodą utlenioną. Nie mogę zrozumieć jak

człowiek — ponoć istota rozumna — mógł to zrobić, mógł skazać na męczenną śmierć to małe ufnie stworzenie.

Teraz piesek jest już wesołym szczeniakiem. Rany zostały wyleczone, został zaszczepiony, zażywa witaminy. Wiernie trzyma się nogi swoich wybawców. Niestety obecna "pani" nie może go zatrzymać, choć bardzo by tego chciała. Mieszka na czwartym piętrze i wychowuje suczkę, też zresztą zalezioną 5 lat temu na śmietniku. Czarny, trzymiesięczny kundelek poszukuje dobrego domu i ludzi z sercem. Ocenę poprzedniego właściciela pieska pozostawiam czytelnikom. Przed zakupem szczeniaka zastanówcie się, czy ma to być tylko zabawka, czy też wierny przyjaciel.

(kd)

# Drapieżnik jedzący z ręki

W poniedziałek 12 sierpnia w centrum miasta stała się rzecz niezwykła. Ni stąd ni zowąd tuż za biblioteką znalazł się drapieżny ptak z rodziny jastrzębiowatych. Cóż w tym dziwnego? Może po prostu pobłądził. Tak, tyle, że był to młody osobnik, który kręcił się w tej okolicy bez mała tydzień, wzbudzając sensację, a zarazem współczucie mieszkańców bloku przy ul. Lenartowicza 4.

— Zona wyszła rano po zakupy, wróciła z wiadomością, że koło biblioteki po trawniku chodzi dziwny, duży ptak — mówi Tadeusz Kochanowski — Wzięłam psa na spacer i rzeczywiście zauważyłam w miejscu o którym mówiła jakieś jastrzębia. Podeszłam do niego, ale nie uciekł, tylko zakwilił i odskoczył kawalek dalej. Tak chwilę chodziliśmy za sobą, aż znalazł się pod biblioteką. Zostawiłam go tam, ale na drugi dzień z dziećmi znów go widzieliśmy. I tak było do czwartku. W czwartek musiał być już bardzo słaby. Siedział chwilę na murku, potem na gruzowisku za SDK—iem. Zal się nam zrobiło, więc z kilkoma sąsiadami postanowiliśmy mu dać coś zjeść. Przynieśliśmy mu kiełbasę, nerki, trochę mięsa.

— Musiał być tak głodny, że nie bał się niczego. Jadł mi po prostu z ręki — wtrąca drugi z mężczyzn.

— Postanowiliśmy gdzieś zadzwonić — kontynuuje T.Kochanowski — Dzwoniliśmy do weterynarzy na Młynarską, ale nam powiedziano, że tym się nie zajmują, żeby dzwonić do Ligi Ochrony Przyrody. Stamtąd odesłano nas z powrotem do weterynarza. Coś chyba nie jest w porządku, żeby nie przyjechać do ptaka. Tym bardziej, że najwyraźniej mu coś było.

Sprawa ptaka trafiła w końcu do redakcji "TS". Skoro nic nie udało się uzyskać w Sanoku zadzwoniliśmy do Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Krośnie. Mówi starszy inspektor Janusz Guzik:

— Cóż my możemy zrobić? Taka jest natura, jeśli jest ranny, ta albo się wylize, albo nie. Ciężko nam jechać, nie mamy samochodu, tym bardziej, że nie wiemy jaki to ptak. Nie mamy ani siatki aby go schwytać, nie mamy go gdzie przechować, ani jak go przewieźć albo do ośrodka rehabilitacji w Czempiniu, albo do ogrodu zoologicznego w Krakowie. Jeśli byłaby naruszona strefa ochronna wokół gniazda, to interweniowalibyśmy z mocy urzędu. A tak zrestresujemy ptaka, zawieziemy do ZOO, a tam być może na naszych oczach wrzucą go do klatki węża jako wspaniałą posilek.

Pod bibliotekę przyjechał jednak przebywający na urlopie lekarz weterynarii Stanisław Kaczor. Niestety ptak wyraźnie miał dość ludzkiego towarzystwa i wyleciał dość wysoko na drze-

wo. Doktor Kaczor nie mógł więc określić ani gatunku ptaka, ani stwierdzić jednoznacznie co mu było. Jednak po krótkiej obserwacji wykrył złamanie któregoś kości ze skrzydeł — być może dziato mu się coś z łapą, być może miał jakieś obrażenia wewnętrzne. Nie zdecydował się jednak na strzelanie do drapieżnika środkiem uspiałającym, gdyż trudno byłoby dobrać odpowiednio małą dawkę; natomiast przystawianie drabiny do drzewa, na którym siedział, również nie przyniosłoby skutku, gdyż wiadomo, że zawsze ptakowi udałoby się uciec. Został więc na drzewie. Być może było to najlepsze rozwiązanie, choć okoliczni chuligani zabierali już się do rzucania w niego kamieniami.



Dziwny przybysz pochłania przyniesione mu mięso.

W sobotę rano ptak pojawił się w miejscu gdzie był poprzednio karmiony, siedział na kamieniach i łapczywie pochłaniał przyniesione mu mięso. I była to jego ostatnia wizyta w pobliżu biblioteki, gdyż sprowadzony przez nas ornitolog—amator Maciej Skowroński nie mógł go już wypatrzyć. Nieznajomy podniebny gość (nie znamy gatunku drapieżnika), nie pojawił się także w niedzielę i poniedziałek. Mieszkańcy bloku przy ul. Lenartowicza 4 twierdzą, że w tym czasie nad Śródmieściem krążyły dwa wielkie ptaki. Może zabrały swego "malucha"? (edy)

## Zarząd Miasta Sanoka

działając na podstawie ustawy o zamówieniach publicznych ogłasza pisemny przetarg nieograniczony na następujące zadanie:

Wykonanie inwentaryzacji zieleni w parku miejskim w Sanoku łącznie z wytypowaniem drzew do wycięcia oraz wymagających odpowiednich zabiegów pielęgnacyjnych, ponadto sporządzenie planu nasadzeń.

Termin realizacji zamówienia: do 15 grudnia 1996 r.

Warunkiem udziału w postępowaniu o udzielenie zamówienia jest wniesienie wadium w wysokości 500 zł (słownie: pięćset złotych).

Wadium należy wnieść w kasie Urzędu Miejskiego w Sanoku pok. nr 30 w terminie do 6 września 1996 r. do godz. 9.00.

Postępowanie nie zostało poprzedzone wstępną kwalifikacją.

Formularz zawierający specyfikację istotnych warunków zamówienia można odebrać osobiście lub poprosić o wysłanie pocztą w Urzędzie Miejskim w Sanoku, Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1, pokój nr 6.

Zamkniętą kopertę, zawierającą ofertę należy złożyć w Urzędzie Miasta, Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Sanoku pokój nr 2.

Pracownikami uprawnionymi do kontaktu z oferentami jest Pani Zdzisława Kołodziejczyk, tel. 301-16. Termin składania ofert upływa dnia 6 września 1996 r. o godz. 9.00.

Otwarcie ofert nastąpi w siedzibie Urzędu Miasta Sanoka pokój nr 64 w dniu 6 września 1996 r. o godz. 10.00.

Postępowanie będzie prowadzone z zastosowaniem preferencji krajowych.

W przetargu mogą wziąć udział oferenci, którzy:

- 1) są uprawnieni do występowania w obrocie prawnym,
- 2) posiadają niezbędną wiedzę, doświadczenie oraz pracowników zdolnych do wykonania zamówienia,
- 3) nie podlegają wykluczeniu na podstawie art. 19 Ustawy o zamówieniach publicznych (Dz. U. Nr 76 z 1994 r.),
- 4) spełniają warunki określone w specyfikacji istotnych warunków zamówienia.

## BLOCZKI Z BETONU KOMÓRKOWEGO

produkcji PREFABET KOLBUSZOWA S.A.

**PROMOCJA: TYLKO 3,35 zł/szt**  
(plus 7 procent VAT)  
powyżej 350 szt. transport gratis

POLECA

## P.H.U. SANBUD S.C.

ul. Okulickiego 8, tel. 329-83  
ul. Lipińskiego 45, tel. 321-25

oraz  
— inne materiały budowlane  
— opał

ZAPRASZAMY

## PHU „MORS”

sklepy AGD

Największy wybór:

➤ lodówek ➤ zamrażarek ➤ pralek  
➤ kuchni i innych  
Raty bez poręczycieli!  
10% I wpłaty!  
Transport gratis!

MORS 1 — SDH I piętro, ul. Kościuszki 21, tel. 303-50

MORS 2 — ul. II Pułku Strzelców Podhalańskich 1, vis á vis bazaru MOSIR, tel./fax (0-137) 366-68

Codziennie w godz. 8.00-19.00  
soboty w godz. 8.00-14.00  
ZAPRASZAMY



## FHU "MARLUX"

RESTAURACJA "JAGIELLOŃSKA"

38-500 Sanok, ul. Jagiellońska 49  
tel. (0137) 312-08

czynna codziennie w godz. 12.00-24.00

Dancingi w czwartki i soboty  
od godz. 20.00.

Gra zespół MAGDA i MAREK  
WSTĘP WOLNY

Na nadchodzący weekend i najbliższy tydzień szef kuchni poleca

**Kobba** — faszerowane mielone ziemniaki  
drink tygodnia — Król Jagiello

ZAPRASZAMY

## Kusiak — Auto — Sport

ZAKŁAD MECHANIKI POJAZDOWEJ

poleca:

- diagnostykę silników
- diagnostykę i geometrię podwozi
- podwyższanie mocy silników
- mechanikę ogólną
- remonty kapitalne silników

☆☆☆

Tylko u nas gwarantowana wysoka jakość usług (udzielamy rabatów dla stałych klientów).

Sanok, ul. Przemyska 35 (obok Stomilu)

tel. 372-68

czynne od poniedziałku do soboty w godz. 8.00 — 17.00

☆☆☆

Bezpośredni dystrybutor firmy Castrol — u nas najtaniej!

## Płyty meblowe

- wiórowe
- laminowane
- blaty kuchenne postforming
- sklejka
- oklejane okleiną naturalną (buk, dąb)
- pilśniowe, lakierowane

Sanok, ul. II Armii WP 40  
(baza SPB)

tel. (0-137) 329-91

HURTOWNIA

czynna 8.00 — 16.00

soboty 8.00 — 14.00

# OGŁOSZENIA DROBNE

## LOKALE

### — NIERUCHOMOŚCI

#### Sprzedam

➤ Zdecydowanie posiadłość w Sanoczku. W rozliczeniu mieszkanie do I piętra. Wiadomość: Sanoczek 5

➤ Dwie działki o pow. 8a z przeznaczeniem pod budowę, położone Sanok—Olczewce, tel. 340-61 (wieczorem)

➤ Mieszkanie 66 m<sup>2</sup> IV p. w Sanoku, tel. 377-79

➤ Atrakcyjną działkę z altanką w Płowcach, tel. 319-36 w. 211 (od 16.00, prosić Irenę)

➤ Działkę budowlaną 25a uzbrojoną Nowosielce. Wiadomość: Sanok, tel. 358-41

➤ Budynek mieszkalny wraz z gospodarczym i ogrodem 1,6 ha w Jaćmierzu, tel. 342-47

➤ Lub wydzierżawię kiosk o powierzchni 16 m<sup>2</sup> z wejściem do środka przy ulicy Lipińskiego — targowisko (dawny rybny), tel. 222-33

➤ Dom drewniany z garażem i budynkiem gospodarczym, murowanym wraz z działką 8a przy ulicy Głowackiego 40, tel. 331-11

➤ Lub zamienię na dwa mieszkania dom dwurodzinny na Dąbrówce, tel. 361-86 (do 16.00)

➤ Sklep o powierzchni 15,5 m<sup>2</sup> przy ul. Kochanowskiego 25 (Centrum Błonie). Wiad. II Pułku Strzelców Podhalańskich 23 (stara Nowotka)

➤ Działki budowlane 11 i 18a w Sanoku—Dąbrówce. Wiad. Cegielniana 14/20

➤ Garaż blaszany przy ulicy Słowackiego naprzeciwko salonu fryzjerskiego, tel. 367-99

➤ Dom drewniany w centrum Jaćmierza, tel. 353-05

➤ Działki budowlane uzbrojone w Sanoku, tel. 375-22 (po 20.00)

#### Kupię

➤ Zdecydowanie działkę lub dom przy ul. Rymanowskiej lub Krakowskiej, tel. 313-26 do 15.00 lub 352-96 po 15.00

➤ Mieszkanie do 30 m<sup>2</sup> w Sanoku, tel. 357-72 (po 16.00)

➤ Mieszkanie M3, tel. Lesko 65-81

➤ Niewielką działkę budowlaną w Sanoku, tel. 305-45 (po 16.00)

#### Poszukuję do wynajęcia

➤ Młode małżeństwo poszukuje mieszkania do wynajęcia w Sanoku, tel. 363-15

➤ Mieszkania na terenie Sanoka, kawaler, tel. 351-30 (po 16.00)

➤ 50-60 m<sup>2</sup> powierzchni mieszkalnej w Sanoku lub Zagórz, na okres jednego roku, tel. grzechn. 302-46 lub 302-90

➤ Pilnie mieszkania z telefonem, chętnie z garażem, zapłacę z góry, tel. 302-05

➤ Pomieszczenia z możliwością adaptacji na sklep, tel. 316-17

➤ Zdecydowanie małego mieszkania z telefonem; samodzielny, bez nałogów, spokojny. Możliwość zapłaty z góry. Tel. 352-96

➤ Garażu w pobliżu ulicy Sadowej, tel. 365-21

#### Posiadam do wydzierżawienia lub wynajęcia

➤ Bar z urządzeniami, ul. Dworcowa 11b, tel. 32-551

➤ Lokale biurowe i inne w biurowcu przy ulicy Jagiellońskiej 16, tel. 345-86

## GEO — TOM

Kupno — Sprzedaż

Nieruchomości

Sanok, ul. Sikorskiego 7  
tel. 361-86 (8.00-16.00)

## AUTO — MOTO

#### Sprzedam

➤ Forda transita CL 2,5 D, przebieg 89 tys. km (1992), bordo, cena 38.000 zł, tel. 310-18

➤ Dacie combi (1991), tel. 312-96 (po 16.00)

➤ Poloneza caro 1,6 GLE (1993r.) srebrny metalik, alufelgi, fotele kubełkowe, tel. 356-77

➤ Opla omegę combi (1989) 2,0, centralny zamek, wspomaganie kierownicy, relingi, tel. 378-44

➤ Poloneza (1979), stan dobry, cena 3 000 zł, tel. 364-77 lub 222-24

➤ Przyczepę jednoosiową na niskich kołach oraz przyczepę kłonicową do drzewa. Pielnia 96, tel. Nowosielce 15a

- Syrenę 104, tel. 340-54
- Forda transita max, przeszklony, 2,5 D (1991), tel. 311-18
- Fiata 126 el (1995) nowy, tel. 316-78 (po 17.00)
- Fiata 126p (1984), tel. 348-24
- Tanio Fiata 126p (1983), tel. 360-23
- Fiata 126p (1988), kolor biały, tel. (0137) 25111 wew. 232
- VW passata (1991), pełne wyposażenie, klimatyzacja, szyberdach, bezwypadkowy. Wiadomość: Sanok, ul. Sadowa 30/24, tel. 330-37
- CC 700, stan idealny (1994), garazowany, 25 tys. km, wersja wzbogacona, kolor niebieski, pierwszy właściciel, cena 15 500 zł, min. 15 000, tel. 304-33
- Forda sierre 1,6 (1984), biały, trzydrzwiowy, przebieg 70 tys. km. Wiadomość: Sanok, ul. Zagumna 73
- Renault 19, 16V (1991), tel. 368-25

## RÓŻNE

#### Sprzedam

➤ Do rozbiórki zaplecze budowlane, do odzysku pustaki budowlane Siporex, gr. 24 cm, około 240 sztuk i płyty kanałowe 6 m, gr. 120 cm, około 40 sztuk, tel. 311-68 po 16.00

➤ Atrakcyjną suknię ślubną na szczyplą osobę, tel. 333-98

➤ Parkiet bukowy, tel. 336-07 (po 16.00)

➤ Manekiny sklepowe — 3 szt., cena 100 zł, półki półokrągłe zawieszane na ścianę (np. na buty) cena 150 zł oraz regał sklepowy z możliwością regulacji wysokości i szerokości, cena 200 zł, tel. 358-36

➤ Deck technics RS-TR 373, prawie nowy na gwarancji, cena 650 zł, tel. 358-36

➤ Szczenięta bokserki. Wiadomość B.Dudek, Trepcza 176

➤ Tanio perkusję, tel. 228-90 (po 17.00)

➤ Stół bilardowy, 8-stopowy, tel. 310-04

➤ Przyczepę kempingową, tel. 356-08 (po 16.00)

➤ 100 m<sup>2</sup> starej dachówki, tel. 353-36

➤ Kamerę VHS—C Philips Explorer, rzutnik do slajdów Peleng 600A z osprzętem, tel. 344-92 (po 20.00)

➤ Wyrówniarko—grubościówkę (DE-MA) z przystawkami (tokarka, cyrkularka, frezarka). Niebieszczany 83

- Brusy dębowe, Pisarowce 61
- Budkę handlową z blachy ocynkowanej, ocieploną na jezdnej osi. Wiadomość: Sanok, ul. Zagumna 73
- Regały i lamy sklepowe z płyt oraz garaż składany, blaszany. Wiadomość: Sanok, ul. Zagumna 73
- Drzwi stalowe do sklepu itp., 1 szt., drzwi pokojowe używane, okna używane, grzejniki olejowe, płyty paździerzowe okleinowane. Tel. 367-88
- Komputer Commodore 64, tel. 368-25

#### Szukam

➤ Wykonawcy ogrodzenia murowanego — 100 m, tel. 367-88

## PRACA

➤ J.angielski — korepetycje, tłumaczenia różne z wydrukiem komputerowym, tel. 354-86

➤ Przyjmę od zaraz do pracy w sklepie (branża przemysłowa) mężczyznę do 40 lat (również rencistę z III gr.) na 1/2 etatu, tel. 366-68 (8.00-17.00)

➤ Przedsiębiorstwo "ZAH-POL" Zahutyń 222 zatrudni: majstra, stolarzy, spawaczy. Wynagrodzenie ponad 500 zł (netto), tel. 230-34

➤ Biuro Reklam "Solus" zatrudni osobę znającą obsługę komputera w zakresie programu CoreIDRAW!, tel. 36-007

➤ Poszukuję opiekunki dla dziecka, tel. 336-07 (od 16.00)

➤ Udzielam lekcji języka angielskiego, tel. 315-96

➤ Język angielski — tłumaczenia, nauka, tel. 355-05

➤ Zaopiekuję się dzieckiem, 4-5 godzin dziennie lub 2-3 razy w tygodniu, tel. 313-33

➤ Poszukuję pracy jako opiekunka dla dziecka lub osoby starszej, tel. 372-31

➤ Angielski z komputerem — dla dzieci, młodzieży, dorosłych, tel. 354-86

➤ Poszukuję sprzedawcy ze znajomością branży wędkarskiej do pracy w sklepie, tel. 306-03

## ZGUBY

➤ Zaginęło świadectwo Studium Ekonomicznego (1996) na nazwisko Renata Kurc, zam. Odrzechowa 227

➤ Zaginęło świadectwo ukończenia Zasadniczej Szkoły Zawodowej (1994), na nazwisko Anna Pawluś, zam. Nowosielce 257

## WYPOŻYCZALNIA SUKIEN ŚLUBNYCH

Sanok, ul. Poprzeczna 13 (dom prywatny)  
tel. 306-03

zaprasza codziennie w godz. 12.00 — 18.00

## JAJA — hurt

NISKIE CENY  
P.H. „SAGRA”

Sanok, ul. Bema 5  
(teren hurtowni „Selco”)  
tel. (0-137) 521-691

# LEASING



EUROPEJSKI  
FUNDUSZ  
LEASINGOWY



Agroleasing

Zapraszamy  
od 9 do 17

**SAMOCZODY  
DOSTAWCZE I OSOBOWE  
MASZYNY, URZĄDZENIA  
KOMPUTERY**



38-500 Sanok, ul. Chopina 10, tel./fax 30080

## Pizzeria „Wenecja”

ul. 3 Maja 16  
tel. 375-24

- ◆ pizza włoska
- ◆ napoje zimne
- ◆ spaghetti
- ◆ kawa oraz cappuccino
- ◆ lody włoskie (Gelato Fantastico)

**ZAPRASZAMY!**

## BANK DEPOZYTOWO-KREDYTOWY w LUBLINIE SA

Oddział w Sanoku, ul. Kościuszki 4

zakupi 2 mieszkania własnościowe

o pow. ok. 50-55 m<sup>2</sup>, w centrum  
miasta, kondygnacja do II piętra.

tel. 32-444

## PPHU „NORKA”

Bielsko-Biała

PUNKT PRZYJĘĆ  
W SANOKU  
HALA TARGOWA  
stoisko 30

proponuje usługi w zakresie:

- \* przeróbki pierzyn na kołdry
- \* wykonania kołder z wełny
- \* czyszczenia pierza
- \* sprzedaż wyrobów firmowych\*
- \* gręplowania wełny

Czynny: pn-pt 9.00—16.00  
sobota 9.00-13.00

## „AMICUS”

KOMPUTERY  
AKCESORIA  
PROGRAMY

Informujemy o uruchomieniu  
nowego punktu sprzedaży  
przy ul. Sienkiewicza 3  
(wejście od podwórka)  
tel. 332-99

**Ceny promocyjne!**

## FOTO — STUDIO — KOLOR ZAKŁAD — SKLEP

ul. Kochanowskiego 25, tel. 339-97

**Marek Zakrzewski**

zaprasza i poleca:

- PEŁNĄ GAMĘ USŁUG FOTOGRAFICZNYCH
- ZDJĘCIA BARWNE JUŻ W 45 MINUT!
- SPECJALNOŚĆ ZAKŁADU: FOTOGRAFIA PORTRETOWA

Uwaga!

Od 5 lutego oferujemy również wysokiej jakości zdjęcia czarno-białe  
Przyjmujemy zamówienia na zdjęcia na porcelanie

## LAWETY Mikrobusy do wynajęcia tel. 303-22



## P.P.H.U. „LOWO” SANOK

ul. Staszica 18, tel. 371-72, tel./fax 313-28

poleca

NOWOCZESNE JEDNORAMOWE  
OKNA DREWNIANE  
firmy URZĘDOWSKI i KOBIOR

URZĘDOWSKI



OKNA NIE TYLKO  
DLA BOGACZY

USŁUGI PROJEKTOWE  
w branży sanitarnej

**GAZ,  
WOD-KAN, CO**

tel. 316-19

## KARO ŻALUZJE

PRODUKCJA W SANOKU  
— poziome  
— pionowe (VERTICALE)  
ul. Kościuszki 31  
tel. 320-66 lub 335-98  
— CENY PRODUCENTA —

## STANLEY

- \* SYSTEMY ZABUDOWY SZAF  
WNĘKOWYCH
- \* DRZWI PRZESUWANE
- \* DRZWI SKŁADANE
- \* PROWADNICE DO DRZWI  
PRZEJŚCIOWYCH
- \* NOWY SYSTEM WNĘTRZ

10 LAT GWARANCJI  
firmy STANLEY

Informacji udziela  
oraz przyjmuje zamówienia  
AUTORYZOWANY PRZEDSTAWICIEL

Sklep wyposażenia wnętrz  
SANOK  
ul. Jagiellońska 7, tel. 321-06

## Hurtownia Wyrobów Hutniczych

## „STALSAN” S.C.

oferuje stal:

— pręty gładkie i żebrowane o średnicy od 6 do 20; — rury czarne i ocynkowane; — kształtowniki; — profile zamknięte; — blachy czarne i ocynkowane; — blachy trapezowe powlekane

Sanok — Dąbrówka, ul. II Armii WP 31

(teren byłej fabryki domów SPB)  
tel. (0-137) 326-91

czynna od 7.00 do 16.00 w dni robocze

Szeroki asortyment i konkurencyjne ceny

**ZAPRASZAMY**

## Zarząd Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej

ul. Sienkiewicza 1, tel. 351—55, fax. 300—14

ogłasza  
przetarg nieograniczony

na docieplenie ścian zewnętrznych metodą lekko—mokrą z wyprawą elewacyjną według opracowywanej kolorystyki dwóch budynków mieszkalnych Nr 7 przy ul. Wąskiej, Nr 7 przy ul. Daszyńskiego w Sanoku.

Termin zakończenia przedsięwzięcia — 30.10.1996 r.

Wadium w wysokości po 2 000 zł za każdy budynek winno być wniesione do kasy SSM do dnia 06.09.1996 r. do godz. 10.00.

Postępowanie nie zostało poprzedzone wstępną kwalifikacją.

Dokumentację przetargową można otrzymać w Dziale Inwestycji Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej, pokój Nr 313 — III p., tel. 351—55 wew. 317 — cena 1 kpl. 15 zł.

Oferty należy składać indywidualnie na każdy budynek w zamkniętej kopercie oznaczonej — „Przetarg na docieplenie” z określeniem numeru i ulicy budynku, w siedzibie zamawiającego w Sekretariacie, pokój Nr 412.

Termin składania ofert upływa dnia 06.09.96 r., godz. 10.00.

Otwarcie ofert dnia 06.09.96 r., godz. 11.00 w siedzibie zamawiającego.

Postępowanie będzie prowadzone z zastosowaniem obowiązkowych preferencji krajowych. W przetargu mogą wziąć udział oferenci, którzy udokumentują wiarygodność ekonomiczną i techniczną przedsiębiorstwa i nie podlegają wykluczeniu z postępowania na podstawie Art. 19 ustawy o zamówieniach publicznych.

Zamawiający zastrzega prawo unieważnienia przetargu zgodnie z Art. 46 ustawy o zamówieniach publicznych.

## KOMUNIKAT ZARZĄDU GMINY BUKOWSKO

Zgodnie z art. 18 ust. 2 pkt 12 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. o zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. Nr 89, poz. 415)

podaje się do publicznej wiadomości

że w dniu 27 sierpnia 1996 r. o godz. 8.30 w sali posiedzeń Urzędu Gminy Bukowsko odbędzie się

SESJA RADY GMINY

której przedmiotem będzie uchwalenie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego:  
Bukowsko 1, Wola Piotrowa.

## Zakład Doskonalenia Zawodowego w Sanoku

ul. Kolejowa 3, tel. 320—30  
prowadzi nabór absolwentów klas ósmych

do nauki zawodu:  
tokarz—frezer, spawacz, ślusarz

SPRZĘT KOMPUTEROWY

DRUKARKI, PLOTERY

KASY FISKALNE

TELEFAKSY

SIECI NOVELL, UNIX

OPROGRAMOWANIE

PAPIER KOMPUTEROWY

I KSEROGRAFICZNY

AKCESORIA

MEBLE KOMPUTEROWE

KSIĄŻKI I CZASOPISMA



Zapraszamy  
od 9 do 17

38 500 Sanok, ul. Chopina 10, tel./fax 30080



# Grał przeciw gwiazdom

Rozmowa z Tomaszem Jęknem, napastnikiem STS-Autosan

— Pomijając półroczną przerwę, już piąty sezon reprezentował będziesz Sanockie Towarzystwo Sportowe. Czy czujesz się sanoczanielem?

— Raczej nie, wciąż jeszcze górale. Ale Sanok to naprawdę ekstra miasto, ludzie są tu bardzo mili, chyba teraz mam więcej kolegów i znajomych w Sanoku, niż w Nowym Targu. Zwłaszcza, że znów mam więcej czasu dla siebie, bo 26 lipca zakończyłem służbę wojskową.

— Dzięki temu, że przez pół sezonu 1994/95 występowałeś w macierzystym klubie, mogłeś zagrać w półfinale Pucharu Europy. Opowiedz coś o tym.

— Graliśmy przeciwko Malmö, HC Rouen i słoweńskim Jesenicom. Ze Szwedami i Francuzami nie mieliśmy żadnych szans. Najbliżej zwycięstwa byliśmy w meczu przeciwko Słoweńcom, prowadziliśmy 5-4, ale ostatecznie przegraliśmy 5-7. W Rouen na bramce stał fantastyczny Ylonen, grał w tej drużynie także olbrzym Pajonkowski. Ponieważ wówczas trwał strajk w NHL, barw Malmö bronił będący zawodnikiem New York Rangers Niklas Sundstroem. To tylko największe gwiazdy turnieju. Walczyć z takimi zawodnikami to duży zaszczyt, no i okazja by nabrać nieco doświadczenia.

— Gdyby trener Fryzlewicz nie zrezygnował z ciebie w połowie sezonu, miałbyś w kolekcji tytuł mistrza Polski... Dlaczego musieliście odejść z Podhala?

— Tadeusz Watychowicz ściągnął wówczas do Nowego Targu Andriejów Primę i Gusowa, w klubie brakowało pieniędzy na wypłaty dla wszystkich. Wówczas ja, Janusz Misterka, Sławek Furca i Darek Łyszczarczyk dostaliśmy wolną rękę. Otrzymałem propozycję z BTH Bydgoszcz, ale przez sentyment wybrałem Sanok. Wtedy STS-Autosan nie stał w lidze najlepiej i chciałem pomóc kolegom. Jak już dogadałem się z STS-em, to w Podhalu powiedziano mi, że mogę zostać, bo znalazły się pieniądze. Głupio mi było jednak zawiązać sanockich działaczy i przyszedłem do Sanoka. Pewnie, że żałuję medalu, lecz wierzę, że jeszcze jakiś zdobędę. Może w STS-ie, gdzie jestem wypożyczony na najbliższe dwa sezony?

— Powrót do Sanoka mógł zakończyć się dla ciebie tragicznie...

— Rzeczywiście, miałem mnóstwo szczęścia. Podczas wypadku w Gniewoszówce byłem jedynym, który wyleciał z autobusu przez okno i przeżył. To okropne

wspomnienie.

— Nie należysz do największych zawodników w lidze, a jednak nadrabiasz to jakoś sercem i walecznością. Czy po każdym meczu jesteś poobijany przez większych rywali?

— Największy w lidze to na pewno nie jestem, bo mam 170 centymetrów wzrostu, a ważę 74 kilogramy. Faktycznie nie boję się gry ciałem, choć miałem już złamany palec, oba nadgarstki i nos. Kilka szwów na twarzy także się zdarzyło, na szczęście nie zostały mi po nich ślady. Mimo to nie sądzę, żebym po meczach był bardziej potłuczony, niż inni hokeiści. Staram się nie dać przeciwnikowi trafić. Zresztą nie ma w lidze gracza, którego bym się obawiał.

— Z którym z sanockich hokeistów rozumiesz się najlepiej?

— Najlepiej grało mi się z Władkiem Balakowiczem. Teraz trudno mi powiedzieć, bo w ostatnim sezonie grałem praktycznie ze wszystkimi — nie miałem stałej piątki, lecz latałem dziury w składzie.

— Czy któraś z bramek zdobytych dla STS-u utkwiła ci szczególnie w pamięci?

— Ponieważ nie mam zbyt silnego strzału, ucieszył mnie gol strzelony Mariuszowi Kiecy w przedostatnim meczu minionego sezonu z KKH Katowice. Wtedy wyszła mi potężna "klepa" z niebieskiej linii i z prawego skrzydła zmieściłem krążek w długim rogu bramki.

— Twoje wady i zalety?

— Zaleta to szybkość, wada — niezbyt dobry strzał.

— W najbliższym sezonie w STS-Autosan ma grać czterech nowych zawodników z Podhala: Andrzej Truty, Wiesław Oleś, Janusz Misterka i Krzysztof Ruchała. Co mógłbyś o nich powiedzieć?

— Andrzej to bardzo dobry, doświadczony obrońca imponujący spokojem i świetnym przegładem sytuacji. Wiesiek jest młody, perspektywiczny, ma dobry strzał i nie boi się gry ciałem. Janusz jest niezwykle uniwersalny — potrafi zagrać na każdej pozycji, może oprócz bramki. Krzysiek to szybki napastnik, obdarzony dobrym strzałem. Zdobywa dużo goli.

— Prognozy przed najbliższym sezonem?

— Lato przepracowałem solidnie, skład zapowiada się na bardzo dobry. Szkoda, że trochę późno wyjechaliśmy na lód. Chciałbym, żebyśmy przeszli do pierwszej czwórki.

Rozmawiał Marek Pomykała

## Sparringi hokeistów

# Pozszywany pan młody

Hokeiści STS-Autosan rozegrali już trzy mecze towarzyskie. Dwa na Słowacji, z beniaminkiem tamtejszej ekstraklasy MEZ Michalovec, jedno w Nowym Targu z Podhalem.

W piątą minutę III tervi pierwszego spotkania na Słowacji, przy stanie 2-2 Tomasz Demkowicz, kapitan sanockiej drużyny podjechał zapytać o coś sędziego. Słowacki arbiter od razu ukarał naszego napastnika (strzelca obu goli) karą 10 minut za niesportowe zachowanie się. Potem kary dla naszych hokeistów sypały się już jak z rogu obfitości. W efekcie w końcówce Słowacy zdobyli dwa gole i mecz zakończył się ich zwycięstwem 4-2 (2-1, 0-1, 2-0).

— Przed meczem mówiłem chłopakom, że wynik jest najmniej ważny, chodzi o to, by drużyna się zgrywała, by każdy "poczuł swoją funkcję". MEZ okazał się drużyną grającą techniczny, kombinacyjny hokej — powiedział nam trener sanoczan Władimir Katajew.

— Andriej Kudin pokazał się z bardzo dobrej strony. Każdy, kto trochę zna się na hokeju, stwierdzi patrząc na niego, że to świetny bramkarz, dużo lepszy od Zioly czy Haviara. W Michalovcach też spisywał się dobrze, mimo iż bronił w zupełnie nowym sprzecie — uzupełnił II trener Czesław Radwański. W pierwszym meczu było bardzo dużo walki, czasami nawet niepotrzebnej. W kolejnym spotkaniu zaprezentowaliśmy się już znacznie lepiej zwyciężając 6-5 (3-1, 1-2, 2-2). Bramki zdobywali: Demkowicz, Jękner, Ruchała, Misterka, Baryła i A. Burnat.

Z pewnością najmniej sympatycznie wyjazd do Michalovec wspominał będzie Wojciech Zubik — w starciu przy bandzie otrzymał na uderzenie kijem w nos. Na ranę nałożono dwa szwy. Nie byłoby w tym może nic strasznego, gdyby nie to, że nasz obrońca już jutro (24 bm.) staje na ślubnym kobiercu. Wojtkowi i wybrance jego serca Monice, życzy-

my we wspólnym życiu wszystkiego najlepszego.

STS: Kudin (w drugim meczu od 28 min Lisowski) — Truty, Baryła, Demkowicz, Niemiec, Lowas — A. Burnat, Zubik, Bieliakow, Mermer, Politsinski — Misterka, M. Burnat, Milczanowski, Jękner, Ruchała oraz Milan, Śliwiak, Kogut.

☆☆☆

We wtorek, 20 bm. STS-Autosan uległ w Nowym Targu Podhalu 3-9 (1-3, 2-2, 0-4). Bramki dla naszej drużyny zdobyli Baryła w 6 i 21 min oraz Lowas w 27.

— Mecz zaczął się bardzo pomyślnie dla Podhala — już w 2 min Szarotki prowadziły 2-0 i zanosiło się na pogrom STS-u — powiedział w telefonicznej rozmowie dziennikarz "Tygodnika Podhalańskiego", najlepszy polski statystyk hokejowy Stefan Leśniowski. Potem jednak grający w eksperymentalnym zestawieniu gospodarze nieco spuścili z tonu, a sanoczanie podjęli walkę. Bardzo dobrze bronił Kudin, żadnych zastrzeżeń nie można wnieść pod adresem Lisowskiego, mimo że puścił cztery gole. Fatalnie natomiast spisywał się Borkiewicz — najpierw odbił przed siebie strzał jednego z waszych napastników, z czego skwapliwie skorzystał Baryła, potem dał się zaskoczyć temu zawodnikowi słabym strzałem z linii niebieskiej. Najpiękniejszy był trzeci gol dla sanoczan. Graliście wówczas w przewadze i Truty doskonale podał na "drugą" słupkę Lowasowi, który wepchnął krążek do pustej bramki.

Ruchała i Misterka nie zagrali, gdyż jak się dowiedziało od ekipy sanockiej, nie mieli tyżew.

STS grał w składzie: Kudin (41 min Lisowski) — Truty, Baryła, T. Demkowicz, Niemiec, Lowas — A. Burnat, Zubik, Bieliakow, Mermer, Politsinski — D. Demkowicz, M. Burnat, Milczanowski, Jękner, Śliwiak oraz Kogut i Milan.

(mar)

## Sukces sanockiego policjanta

# Teraz do Słupska

Starszy sierżant Tomasz Wojtanowski z Komendy Rejonowej Policji w Sanoku wraz z sierżantem Witoldem Dąbrowskim z Komendy Policji w Komańcu zwyciężyli w Turnieju Par Patrolowych na szczeblu wojewódzkim. Niestety, regulaminowi powiada, iż do finału ogólnopolskiego kwalifikuje się nie najlepsza para, lecz dwóch najlepszych indywidualnie policjantów, więc barw województwa w Słupsku Tomasz Wojtanowski bronić będzie wraz z policjantem z Jasła.

— Na zawody wojewódzkie sam mogłem sobie dobrać partnera — opowiada st. sierżant Wojtanowski — więc wybrałem Witka, bo to mój dobry kolega, a poza tym świetnie strzela i był świeżo po szkole podoficerskiej, więc musiał być dobry z teorii.

Test teoretyczny i tor przeszkód zakończony strzelaniem odbywały się w Sanoku. Taki tor przeszkód zresztą wcale nie przelewkę — są tam: i równoważnia i rów z wodą i płotki i mierzące około 170 cm siatki, które trzeba przeskoczyć. Na koniec biegnąca równolegle para policjantów oddaje po sześć strzałów z pistoletu P-64 w pozycji kłęczącej i stojącej, ale zza

zasłony (to tak, jakby strzelać np. zza węgla).

Drugą część zawodów rozegrano w Krośnie. Najpierw były techniki obezwładniania czyli tzw. chwyt policyjne (np. jak poradzić sobie z napastnikiem posiadającym nóż czy jak wyswobodzić się z duszenia). Każdy z pary losował trzy techniki i demonstrował je na kolecie.

Ostatnim zadaniem były interwencje. Wojtanowskiemu i Dąbrowskiemu komisja nakazała wylegitymować i zatrzymać osobnika podejrzanego o udział w bójce z użyciem noża. Trzeba przyznać, że pozorant sprawił naszej parze sporo kłopotów — policjanci nie przewidzieli, że nagle rzuci się on do ucieczki. Ruszyli jednak desperacko za nim, roztrzaskując krzesła i stoliki w świetlicy Komendy Wojewódzkiej, złapali, odebrali nóż, skuli kajdankami i upozorowali zapakowanie delikwenta do radiowozu. Ta właśnie konkurencja przeważała, że Wojtanowski z Dąbrowskim pokonali prowadzących po trzech dyscyplinach jaślan. W ubiegłym roku w finale krajowym starszy sierżant Wojtanowski zajął szesnastą lokatę. Jak będzie w tym? Zobaczymy. (mlc)



# Rozpoznaj się na zdjęciu

Co pewien czas zamieszczamy zdjęcia zrobione przypadkowym przechodniom. Na szczęśliwca, który wpadł w oko, a raczej w obiektyw naszego reporterowi, czeka wspaniała pizza i kawa Lavazza (kawa także dla osoby towarzyszącej). Po nagrodę można udać się bezpośrednio do pizzerii "Bustar" przy ul. Mickiewicza, która jest fundatorem naszej zabawy. Jako dowód należy zabrać ze sobą "TS".

## Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Sanoku

organizuje drużynowy turniej podwórkowy (5—cio osobowych i 2 rezerwowych) w koszykówce chłopców — wiek do 17 lat.

Termin zawodów 27 i 29.08.96 r. godz. 9.00, Stadion Sportowy ul. Żwirki i Wigury. W razie złych warunków atmosferycznych zawody odbędą się w sali gimnastycznej Szkoły podstawowej nr 7 w Sanoku. Zgłoszenia przyjmuje Recepcja Hotelu "BLONIE", tel. 302-57 lub na pół godziny przed zawodami u kierownika stadionu.

## Basen Kryty Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Sanoku

rozpoczyna eksploatację w sezonie 1996/97 od dnia 3 września w godzinach:  
7.00 — 20.00 w dni powszednie  
10.00 — 18.00 w soboty i niedziele  
**Przyjmujemy zapisy na NAUKĘ PŁYWANIA**  
(zajęcia dwa razy w tygodniu: poniedziałek, środa od godziny 17.20 do 18.05  
czas trwania kursu — 24 godziny lekcyjne  
koszt — dzieci i młodzież — 70 zł  
— dorośli — 100 zł.  
termin rozpoczęcia 16.09.96 r. (ilość miejsc ograniczona)  
**i ZAJĘCIA KOREKCYJNE (wad postawy) pod fachową opieką**  
(zajęcia dwa razy w tygodniu: sobota, niedziela od godziny 9.00 do 9.45)  
koszt za 1 godz. (płatne z góry za cały miesiąc)  
— dzieci i młodzież — 3,50 zł  
— dorośli — 5,00 zł  
termin rozpoczęcia 14.09.96 r. (ilość miejsc ograniczona).

**Ceny biletów na Basen Kryty**  
dorośli — 3,80 zł  
dzieci i młodzież — 2,50 zł  
grupy zorganizowane — 2,00 zł

**Karnety wstępu**  
dorośli: dzieci i młodzież:  
5 wejść — 17,00 zł 5 wejść — 11,00 zł  
10 wejść — 32,00 zł 10 wejść — 20,00 zł  
15 wejść — 45,00 zł 15 wejść — 27,00 zł  
20 wejść — 56,00 zł 20 wejść — 32,00 zł

Rezerwujemy 1 godz. w tygodniu (środa) od 19.50 do 20.35 wyłącznie dla Pań.

ZAPRASZAMY!

## OGŁOSZENIE Zarząd Miasta Sanoka

ogłasza przetarg nieograniczony na:

1. Budowę odcinka kanalizacji sanitarnej dla dzielnicy Dąbrówka Północ—Zachód;
2. Budowę odcinka kanalizacji sanitarnej dla dzielnicy Olchowce;
3. Budowę odcinka kanalizacji sanitarnej dla dzielnicy Dąbrówka Północ (ulice: Witosa, Krzyżanowskiego, Stefczyka, Batalionów Chłopskich).

Termin realizacji zamówienia 15 grudnia 1996 r.

Warunkiem udziału w postępowaniu o udzielenie zamówienia jest wniesienie wadium:

1. Na budowę odcinka kanalizacji sanitarnej dla dzielnicy Dąbrówka Północ—Zachód — 2 000 zł;
2. Na budowę odcinka kanalizacji sanitarnej dla dzielnicy Olchowce — 2 500 zł;
3. Na budowę odcinka kanalizacji sanitarnej dla dzielnicy Dąbrówka Północ (ulice: Witosa, Krzyżanowskiego, Stefczyka, Batalionów Chłopskich) — 1 500 zł.

Wadium należy wnieść w kasie Urzędu Miasta Sanoka, pok. Nr 30 w terminie do 09.09.1996 r. do godz. 9.00.

Postępowanie nie zostało poprzedzone wstępną kwalifikacją. Formularz zawierający specyfikację istotnych warunków zamówienia można odebrać osobiście lub poprosić o wysłanie pocztą w Urzędzie Miasta Sanoka, Referat d/s Inwestycji i Remontów Kapitałnych — 38-500 Sanok, Rynek 1, pok. Nr 4.

Zamkniętą kopertę zawierającą ofertę należy złożyć w Urzędzie Miasta, Referat d/s Inwestycji i Remontów Kapitałnych, 38-500 Sanok, Rynek 1, pok. Nr 4.

Pracownikami uprawnionymi do kontaktów z oferentami są: mgr inż. Zygmunt Borowski i mgr inż. Marek Polechoński, tel. 300-03.

Termin składania ofert upływa dnia 09.09.1996 r. o godz. 9.00. Otwarcie ofert nastąpi w siedzibie Urzędu Miasta Sanoka, pok. Nr 64 w dniu 09.09.1996 r. o godz. 10.00.

Postępowanie będzie prowadzone z zastosowaniem preferencji krajowych. W przetargu mogą wziąć udział oferenci, którzy:

1. Złożyli dokumenty zgodnie z art. 22 Ustawy o Zamówieniach Publicznych,
2. Nie podlegają wykluczeniu z ubiegania się o zamówienie publiczne na podstawie art. 19 w/w Ustawy,
3. W pełni akceptują warunki zamawiającego określone w specyfikacji istotnych warunków zamówienia.

## Zero do zera przez sędziego szulera

Trzeciogigowe rozgrywki nabierają tempa. W minionym tygodniu piłkarzom przyszło dwukrotnie stanąć do batalii o punkty. Przeciwnikami Stali były Izolator Boguchwała i Unia Nowa Sarzyna.

Mecz ze starym znajomym z Boguchwały cechowała przede wszystkim waleczność z obu stron. Tak jest zawsze w pojedynkach między tymi zespołami, toteż nie dziwnego, że spotkanie do końca było emocjonujące. Tak po prawdzie — drużyny nie zagrały na optymalnym poziomie, ale gra, jaką zaprezentowały, mogła się podobać.

### Z liderem w sobotę!

Uwaga kibice! Mecz Stal Sanok — Stal Rzeszów zaplanowany wstępnie na niedzielę, odbędzie się w sobotę, 24 bm., o godzinie 17.00.

Izolator ma to do siebie, że lubi — zwłaszcza sanoczanom — strzelać bramki w końcowych minutach. Jednak w ostatniej, majowej konfrontacji (1—1) na Wierchach Ryszard Marszał zdobył prowadzenie dla swej ekipy już pięć minut po rozpoczęciu gry. Być może mając w pamięci ten fakt, w śróde stalowcy momentalnie po gwizdku Zbigniewa Marszałka natarli na gości, czego efektem był mocny strzał Krzysztofa Łocha po kornercie. Pierwsze pół godziny należało zdecydowanie do naszej drużyny, jednak miejscowi stworzyli tylko jedną pachnącą golem sytuację (gólowka Grzegorza Korneckiego przeniesiona przez Grzegorza Nierojewskiego nad poprzeczką). Na więcej nie pozwolił defensywny blok przyjezdnych, którzy — jak przyznał po meczu ich trener, Ryszard Kuźma — przyjechali do Sanoka po jeden punkt. Taktyka ta była widoczna gołym okiem, wszak Izolator miał w ciągu 90 minut raptem dwie szanse golowe, a przecież ongiś stwarzał ich zdecydowanie więcej. Sanoczanom trudno odmówić chęci do atakowania, jednak nie zdołali oni wypracować sobie klarownych pozycji strzeleckich. Dwie względnie dobre okazje zaprzepaścił Janusz Sieradzki (tłumaczy go trochę konieczność gry w pomocy, gdzie nie czuje się najlepiej — ale który to już raz zawodnik z nr 10 nieudolnie próbuje wymusić na arbitrze odgryzanie faulu, miast po prostu grać w piłkę?), o strzały z daleka pokusili się Mariusz Birówka i Szymon Gołda, wreszcie niewiele do szczęścia brakło Grzegorzowi Pastuszkowi egzekwującemu w końcówce rzut wolny z 17 metrów. Nierojewski, mimo że nie był w olśniewającej dyspozycji (kilkakrotnie łapał piłkę "na raty"), nie skapitulował ani raz. A na "tradycyjnego" gola w ostatnich sekundach tym razem boguchwałan nie było stać, toteż mecz zakończył się wynikiem bezbramkowym.

Ryszard Kuźma (trener Izolatora): — Przyjechaliśmy po punkt i zadanie wykonaliśmy, dlatego jestem zadowolony z wyniku. Znamy wartość Stali, to bardzo groźny zespół, zwłaszcza u siebie. Na meczu sanoczan z Zelmerem rzeczywiście byli ludzie od nas. Ich spostrzeżenia, jak widać, przydały się.

Zagęściliśmy środek, graliśmy z kontry, gdyż nie dysponujemy siłą ognia w ataku, widać jeszcze brak Marszałka. Chcieliśmy dowieść spokojnie remis, dlatego nie szarpaliśmy w końcówce.

Jerzy Daniło: — Ciągłe brakuje zawodników, np. Kawski jeszcze nie jest w pełni sprawny, Zięba został wpisany na listę rezerwowych, ale w ogóle go nie było, bo nie dostał zwolnienia z pracy. W tej sytuacji Sieradzki grał pomocnika. Liczyłem, że się rozpędzi, tak jak to potrafi, to grał gdzieś nie wiadomo gdzie, poza tym miał parę strat, ale nie mam do niego pretensji, jego grę oceniam pozytywnie. Wkurzyłem się po kartce dla Łocha, bo Izolator faulował tak samo.

Byliśmy nieznacznie lepsi, ale nie tworzyliśmy sytuacji podbramkowych. Nie leży nam Izolator, ciężko z nim wygrać. Planowałem sześć punktów po dwóch meczach. Mamy cztery, więc trzeba będzie odrobić stratę na wyjeździe. Myślę, że w Nowej Sarzynie zagramy swoje; będę próbował młodych, może wezmę Szalankiewicza.

Dziwi mnie trochę zachowanie kibiców — chcą więcej, niż stać naszą drużynę.

Grzegorz Kadubkiewicz (obronca, najstarszy zawodnik Izolatora, strzelec dwóch bramek w meczu z Karpatami Siepraw): — Był to typowy mecz walki, mało było ładnego futbolu. W ogóle nie wypuszczałem się do przodu, ponieważ mieliśmy zadania defensywne, pilnowaliśmy wyniku.

Wiesław Zabawski: — Akcje Izolatora kończyły się na trzydziestym metrze, co nie jest tak całkiem dobrze, bo im więcej mam roboty, tym pewniej się czuję. Właściwie nie było co bronić,

tylko ten wolny z pierwszej połowy był nieprzyjemny.

Stal Sanok — Izolator Boguchwała 0—0. Skład sanoczan: Zabawski — Bryndza, Hendzel, Lechoszest — Ząbkiewicz, Gołda, Sieradzki, Birówka, Łoch — Pastuszek, Kornecki. Żółta kartkę otrzymał Łoch za faul.

☆☆☆

W następnej serii Stal zmierzyła się w Nowej Sarzynie z Unią. O zrelacjonowanie przebiegu spotkania z beniaminkiem poprosiliśmy drugiego trenera sanockiego zespołu, Jerzego Pietrzakiewicza:

— Dwukrotnie sędzia nie uznał nam bramki, choć piłka wyraźnie przekroczyła linię bramkową, arbiter nie odgwiżdżał ponadto faulu na Pastuszkowi w polu karnym. To właściwie wystarczy za komentarz — byliśmy lepsi, niestety, w Nowej Sarzynie ciężko trafić na porządnego sędziego. Początkowy skład był taki sam, jak z Izolatorem, w końcówce weszli dwaj młodzi gracze. Teraz wraca po czerwonej kartce Zabolny. Prawdopodobnie "zwolni" Korneckiego, chociaż z Unią "Korek" grał akurat lepiej i od Pastuszką, i od Sieradzkiego. Ten ostatni dużo walczył, ale dużo miał też niecelnych podań. Podobnie Birówka. Wciąż nie w pełni sprawny Łoch miał przebliski dobrej gry. Zabawski miał jedną okazję do popisania się swoimi umiejętnościami. Wyróżniłbym właśnie jego — za pewne wyłapywanie dośrodkowań — oraz Bryndzę i Hendzla. Na marginesie meczu — dużo lepiej od futbolistów prezentuje się obiekt Unii, o który dba trzdziestu ludzi oddelegowanych z zakładów "Organika".

Unia Nowa Sarzyna — Stal Sanok 0—0. Goście grali w składzie: Zabawski — Bryndza, Hendzel, Lechoszest — Ząbkiewicz, Birówka, Gołda (80' Błażowski), Sieradzki. Łoch — Pastuszek (80' Kawski), Kornecki. Żółte kartki: Bryndza, Gołda.

☆☆☆

Po trzech kolejkach stalowcy zajmują dziesiątą pozycję w tabeli, z dorobkiem pięciu punktów i różnicą bramek 1—0. Są jedynym zespołem w małopolskiej trzeciej lidze, który nie stracił gola, ale niewielka to pociecha, skoro przez 270 minut tylko raz udało im się pokonać golkipera rywali. A jutro podopiecznym Jerzego Daniła przyjdzie zmierzyć się z liderem rozgrywek — imienniczką z Rzeszowa. W kwietniu padł remis 0—0, a mecz zapisał się w pamięci sanockich fanów garsciami kamyków rzucanymi na trybunę przez rzeszowskich pseudokibiców i czerwonymi kartkami dla Krzysztofa Majdy, Szymona Gołdy i Romana Lechoszesta. Do tamtego spotkania sanoczan przystępowali po trudnej potyczce pucharowej w Jaśle z Naftą (2—1 po dogrywce), przeciwnik zaś po niemalże sparringu z Crasnovią (5—0). Tym razem to nasza drużyna będzie bardziej wypoczęta, gdyż na śróde zaplanowano trzecią rundę Pucharu Polski, w ramach której rzeszowianie podejmują Unię Tarnów (ten numer "TS" zamknęliśmy we wtorek, więc nie mogliśmy podać wyniku tego meczu). Doszukaliśmy się jeszcze jednej analogii między wiosennym i jutrzejszym spotkaniem — cztery miesiące temu Stal Rzeszów także była liderem rozgrywek. Od remisu w Sanoku zaczął się odwrót zespołu Henryka Kubiaka...

(stud)

### Solińskie regaty

## Wiatr nie przeszkodził

Żeglarz Jacht Klubu Albatros Witold Paryżak wygrał klasę otwartą podczas regat o Puchar Prezesa Krośnieńskiego Wodnego Pogotowia Ratunkowego, rozegranych w ubiegły weekend w Polańczyku. W klasie turystycznej trzeci był Wojciech Smoleń.

W.Paryżak wyprzedził swego najgroźniejszego rywala Henryka Worobca z przemyskiego klubu Saling. Na pozycji trzeciej finiszował Tomasz Misiński — Sanvil Jarosław. Wszyscy płynęli na omegach.

— Rywalizacja była zacięta, a finisz wygrałem nieznacznie — powiedział sanoczanin. — Wyścigi miały nietypowy charakter, ze względu na dość rzadko spotykany na Solinie

## Wysokim lepiej

Beniaminek klasy okręgowej może zaimponować startem do tegorocznych zmagani wielu bardziej doświadczonym od siebie drużynom. Zespół Stali II Komunalnych w trzech pierwszych spotkaniach nie stracił ani punktu, ani nawet bramki.

Zamczysko Odrzykoń w ubiegłej edycji rozgrywek zajęło trzecie miejsce w tabeli. Mecz jednakże zaczął się obiecująco dla beniaminka — już w 5 minucie Rafał Szalankiewicz znalazł się w sytuacji sam na sam z golkipierem gości, jednakże posłał piłkę i nad bramkarzem i nad poprzeczką. Drugim razem podobną okazję miał nasz napastnik w 36 min — tym razem chciał złapać bramkarza "na wykroku" i trafić między jego nogami do siatki, lecz sztuka się nie udała. W 55 minucie Maciej Błażowski został ewidentnie sfalowany w polu karnym i sam wymierzył sprawiedliwość. Potem przez chwilę kotłowało się pod naszą bramką, lecz Zamczysko poza jednym trafieniem w słupek, więcej strachu naszym rezerwom nie napędziło. W 88 minucie kapitalnym strzałem z wolnego (25 metrów) popisał się kapitan drużyny Adam Sabat, lecz piłka o centymetry minęła słupek.

— W I połowie zagraliśmy dobrze — ocenił spotkanie trener Stali II Komunalnych trener Leonard Pulnar — po przerwie było gorzej, traciłmy zbyt wiele piłek w środku pola. Zwycięstwo bardzo mnie cieszy, zwłaszcza, iż graliśmy bez środkowego pomocnika — Maciek Kuzicki ma kontuzję, a Jacek Zięba był w czasie meczu w pracy. Bardzo obiektywnie prowadził mecz brzożowski arbiter, pan Lewicki.

Stal II Komunalni — Zamczysko Odrzykoń 1—0 (0—0). Bramkę zdobył Błażowski w 55 min z karnego. Skład sanoczan: Starejki — Szczepański, Piotrkowski, Graboń — Miklicz, Sabat, Ruchlewicz (75' Woźniczak), Kilar — Błażowski — Szalankiewicz (86' Leśniowski), Kawski (70 min Gosztyła).

☆☆☆

W niedzielę przeciwnikiem rezerw trzeciogigowców był czolowy team ubiegłorocznej edycji rozgrywek, nie tak dawno czwartoligowiec, Górnik Strachocina. Od początku przewagę osiągnęli podopieczni Leonarda Pulnara. W pierwszej fazie meczu z dobrej strony pokazał się przede wszystkim

Sławomir Miklicz. To właśnie on w 9 min przejął niedokładne wybitcie obrońcy Górnika i natychmiast dośrodkował na pole karne, gdzie czekał już Maciej Błażowski. Dokładną centrę sanocki pomocnik w nieco ekwilibrystyczny sposób zamienił na gola. Strzegący bramki goście dobrze znany w Sanoku Józef Steliga w przerwie przyznał: — Nie miałem szans przy tym strzale. Ale to przez mój niski wzrost, zabrakło mi dosłownie paru centymetrów, a osiągnąłbym piłki. Darek Starejki pewnikiem by ją złapał. Po stracie gola przyjezdni zaatakowali, przeprowadzając kilka groźnych akcji. W 19 min Jacek Płoucha spatałszy sytuację sam na sam ze Starejkiem (strzał Panu Bogu w okno), a w 34 ostro przeegzaminował sanockiego bramkarza uderzeniem zza pola karnego Tadeusz Daszyk. W rewanżu znowu ładnie zagrał Miklicz — główka Bartłomieja Kawskiego minęła poprzeczkę. Ostatnią okazję przed przerwą miał Jerzy Wroniak, jednak jego wolej był niecelny.

Po zmianie stron goście zdecydowanie przyspieszyli. Mieli jednakże kłopoty ze sforsowaniem defensywy Komunalnych, w której świetną partię rozegrał Piotr Graboń. Napór Górnika trwał do 50 minuty, kiedy to po błędzie Pawła Szczepańskiego ani Jerzy Wroniak, ani jego brat Sylwester nie potrafili zmusić do kapitulacji Starejkiego. Później widzowie ożywił się jeszcze dwukrotnie. W 61 min Płoucha — nota bene najlepszy gracz gości — złożył się do nożyc, jednak zamiast w piłkę trafił w głowę Grzegorza Kilara, natomiast w 73 min rezerwista Ryszard Gosztyła będący na doskonałej pozycji oddał lekki, łatwy do obrony strzał. Na sekundy przed końcem mógł wyrównać Witold Lewicki. Cóż z tego, skoro miast strzelać — zaklwał się na amen.

Trzy mecze, trzy zwycięstwa — tego chyba nikt się nie spodziewał po piłkarzach Stali II Komunalnych. No, może Jurek Sabat...

Stal II Komunalni — Górnik Strachocina 1—0 (1—0). Bramkę zdobył Błażowski w 9 min. Skład gospodarzy: Starejki — Piotrkowski, Szczepański, Sabat, Graboń — Miklicz, Ruchlewicz, Błażowski, Kilar — Woźniczak (66' Gosztyła), Kawski (84' Leśniowski). Żółta kartka, za zagranie ręką, ukarany został Błażowski.

(f, m)



Stal II Komunalni — nie stracili punktu, ani gola. Stoją od lewej: Jerzy Sikorski (prezes Komunalnych), Julian Labas (kier. drużyny), Leonard Pulnar (trener), Sławomir Miklicz, Piotr Graboń, Paweł Szczepański, Maciej Błażowski, Rafał Szalankiewicz, Grzegorz Kilar, Łukasz Woźniczak. Klęczą od lewej: Ryszard Gosztyła, Maciej Obój, Konrad Leśniowski, Dariusz Starejki, Ireneusz Piotrkowski i Adam Sabat.

mniary W.Smoleń na Maku. Piotr Rybczyński z Naftowca był siódmy, a Aleksander Lenczyk z Albatrosa — dwunasty. Płynący z P.Rybczyńskim 72—letni Zdzisław Kuśmierz otrzymał Puchar Wójta Gminy Solina dla najstarszego uczestnika.

Ogółem wystartowało 30 załóg. Zwycięzcy otrzymali nagrody rzeczowe, puchary i koszulki WOPR-u. Regaty rozegrano w trzech biegach. Pierwszy z nich był jednocześnie wyścigiem o Puchar Radia Biwak. Trofeum to zdobył M.Markiewicz wyprzedzając R.Deregowskiego i W.Gryglewicza.

(bart)

Wydawca: Zakład Budżetowy "Tygodnik Sanocki. Pismo samorządowe".

Redaktor naczelna — Maria Boczar. Redaguje kolegium w składzie: Bartosz Błażewicz — red. prowadzący, Joanna Kozimor, Marek Pomykała. Współpracują: Krystyna Dźioń, Marcin Kandefer, Jerzy Kusiak, Paweł Sawicki. Skład techniczny i korekta — Zespół redakcyjny. Adres redakcji: 38—500 Sanok, ul. Lenartowicza 2, tel. 325—79.

TYGODNIK SANOCKI

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmian tytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji codziennie w godz. 9.00—15.30 (w poniedziałki do godz.15.00). Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

Obróbka zdjęć: FOTO — STUDIO — KOLOR, ul. Kochanowskiego 25. Łamanie i druk: REMARK sp. z o.o. Rzeszów, ul. Łukasiewicza 88, tel. (017) 299—031 lub (017) 574—302.